



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 24, pojedyn. numeru zł 4.

„NAJWZGARDZEŃSZY BYŁ I NAJPODLEJSZY Z LUDZI”

Mateusz 26:47—68

Zbliżając się do rocznicy końcowych cierpień oraz śmierci naszego Pana za nasze grzechy i rozważając o Jego cierpieniach za nas — wznosimy nasze serca do Niego w specjalnej miłości, ocenie, adoracji, chwale i wdzięczności. Na pewno „najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi [w ang. Biblii: „Wzgardzony był i odrzucony przez ludzi”]; mąż boleści a świadomy niemocy” (Iz. 53:3). U Mateusza 26:47-68 są zapisane niektóre cierpienia Jezusa związane ze zlekceważeniem i odrzuceniem Go przez ludzi. Tym, którzy poznali Pana dziwnym się wydaje, że taki szlachetny charakter i dobroczyńca był traktowany tak haniebnie! Jednakże, gdy rozważamy opowieść i śledzimy okoliczności, jak byśmy byli tam obecni — spostrzegamy, że trudno było głównym aktorom otaczającym Pana zdać sobie sprawę z rzeczywistej sytuacji.

Wracając od tych scen do nas samych w obecnym czasie, możemy zastosować tę lekcję do nas i uzmysłwić sobie, że my także stykamy się z wielkimi i ważnymi sprawami i wydarzeniami, próbami i doświadczeniami, prawdopodobnie tak zbliżeni do nich, że nie jesteśmy w stanie ocenić ich rzeczywistej ważności — że my także powinniśmy myśleć, mówić i postępować bardzo ostrożnie i ponadto powinniśmy ciągle czuwać i modlić się, bo w przeciwnym razie my także upadniemy

w naszych próbach. Świadomość naszej własnej niepewnej pozycji bez wątpienia pomoże nam lepiej zrozumieć i mieć współczucie dla tych, którzy znaleźli się w tak srogich próbach i mieli takie trudności w zachowaniu samych siebie przed odpadnięciem w czasie końcowych doświadczeń naszego Pana w ciele.

Było to po agonii naszego Pana w Getsemane, gdy Judasz i tłum przybyli, by Go zabrać. Przed tym, kiedy Jezus poinstruował swoich uczniów,

aby zaopatrzyli się w miecze i został poinformowany, że w ich gronie są dwa, odpowiedział: „dosyć jest” (Łuk. 22:38). Piotr, który posiadał jeden z tych dwóch mieczów ruszył, aby go użyć w obronie swego Mistrza. Odciął prawe ucho Malchusowi, jednemu ze sług z dworu najwyższego kapłana. Ta demonstracja (a) chęci uczniów bronięcia Go i (b) faktu, że On nie był wzięty wbrew Swojej woli wystarczała, by od razu padł rozkaz: „włóż miecz twój w pochwę”.

Była więc Jezusowi dostarczona sposobność uzdrowienia ucha i w ten sposób okazania Jego łaskawej wielkoduszności w stosunku do swoich nieprzyjaciół. Uczniowie widocznie nauczyli się jak najgruntowniej lekcji, że ten kto używa miecza od miecza ginie, ponieważ nie słyszeliśmy, aby kiedykolwiek po tym używali fizycznej siły lub przemocy w służbie Pana.

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”
2 Piotra 1:12
DWUMIESIĘCZNIK

Marzec - Czerwiec 1969

Nr 243; 244 (2; 3)

„Najwzgardzeńszy Był i Najpodlejszy z Ludzi.....	18
Nasze Pięćdziesiąte Roczne Sprawozdanie.....	19
Zsumowanie Naszej Pracy.....	19
Roczne Sprawozdanie z Pracy w Polsce.....	20
Zsumowanie Pracy w Polsce.....	21
Dziękczynienie Panu.....	21
Pokarm - Naturalny i Duchowy (Ciąg dalszy).....	27
Apetyt.....	27
Trzeciorzędne łaski Boskiego Charakteru (Ciąg dalszy).....	28
Poselstwo w Czasie Wtórego Przyjścia Naszego Pana Dla Jego Ludu.....	40
„Królestwo Moje Nie Jest z Tego Świata”	42
Pytania i Odpowiedzi.....	46

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”
Tytus 2:13

Jak dobrze byłoby, gdyby wszyscy naśladowcy Pana nauczyli się i zastosowali do siebie tę lekcję! Zaniedbywanie jej splamiło karty historii, zniesławiając nauki Pana, szkodziło Jego prawdziwej sprawie a sprzyjało nominalnemu chrystianizmowi — kościelnictwu, chrześcijaństwu — i ich wielkiej masie kąkolu. Wszystek lud Boży powinien wziąć do serca to poselstwo i pamiętać o dziełach Pańskich „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą” (Mat. 5:9). Nie powinniśmy nigdy używać miecza, ziemskiej mocy, w wysiłkach popierania sprawy Mistrza. Jedynym mieczem jaki lud Boży może używać jest miecz Ducha, Słowo Boże a jego zadaniem jest raczej rozcinać swoją drogę własną ostrością i przenikającą mocą, aniżeli mocą języka i oskarżenia lub manifestacją gniewu ze strony tych, którzy go używają. Przeciwnie, tym jest zleczone głosić Prawdę w miłości, aby Prawdą mogła wykonywać własne dzieło w jej własny sposób.

„TEDY UCZNIOWIE JEGO WSZYSCY OPUŚCIWSZY GO, UCIEKLI”

Na pierwsze wejrzenie mogłoby się wydawać, że uczniowie byli bardzo tchórzliwi, jeśli oni wszyscy opuścili Mistrza w chwili zaarrestowania Go. Ale musimy pamiętać, że stało się to na skutek sugestii naszego Pana. On powiedział do sług „jeśli tedy mnie szukacie, dopuściez tym odejść” (Jana 18:8). Uczniowie zorientowali się, że nie byli potrzebni Jezusowi odkąd znajdował się w rękach najwyższych kapłanów, reprezentujących sąd cywilny, prawo krajowe i o których wiedzieli, że byli uprzedzeni do Jezusa. Oni mogli nawet potraktować słowa Jezusa jakoby zawierały rozkaz, ażeby poszli swoją drogą. Ponadto byli zakłopotani, oczekiwali bowiem zupełnie innych rezultatów za ich przywiązanie do Jezusa. Gdy oni oczekiwali Jego wywyższenia, On mówił im o Swoim ukrzyżowaniu, był smutny i strapiony a teraz został aresztowany. Wszystko było zawile, pozbawiające odwagi i prawdopodobnie udali się do swoich domów zupełnie zniechęceni, z wyjątkiem Piotra i Jana postępujących z daleka za Nim.

Po przybyciu do pałacu Najwyższego Kapłana i sali sądowej Jezus był wprawdzie zaprowadzony do sędziego kapłana Annasza i wzięty nieco w ogień krzyżowych pytań a następnie odesłany do dworu zięcia Annasza, oficjalnego kapłana Kajfasza. Przedstawienie Go Annaszowi było prawdopodobnie tylko formą grzecznościową, ponieważ Kajfasz widocznie był tym, który spowodował zaarrestowanie Jezusa i oczekiwał z niektórymi starszymi z Żydów w celu wstępnego przesłuchania Go przed Jego procesem z zamiarem ustalenia oskarżenia, jakie mogliby wnieść przeciwko Niemu. (Jednak rano okazało się, że nie było pomysłem godnym zachodu przeprowadzenie formalnego procesu sądowego zgodnie z prawem. Przeto to bezprawne nocne przesłuchanie było w rzeczywistości procesem sądowym. Postanowili

skłonić Piłata do przeprowadzenia procesu i wydania wyroku na Jezusa, chociaż oni następnie dali Piłatowi do zrozumienia, że prawnie skazali Jezusa).

„SZUKALI FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA”

Nie mamy powodu do wątpienia, że Najwyższy Kapłan i starsi posiadali niemałą wiedzę o Jezusie, Jego naukach i Jego wielkich dziełach. Posiadamy informacje, że jeden z Jego ostatnich cudów w sąsiedztwie Jerozolimy, wzbudzenie Łazarza z śmierci, tak poruszył nauczonych w piśmie i faryzeuszów, iż zadecydowali, że Jezus musi umrzeć. Obawiali się oni, że czyniąc więcej takich cudów zupełnie pozyska lud a sami przez to stracą nad nim kontrolę (Jana 11:47—53).

Mieli więc ofiarę w swoim ręku, aresztowaną bez wiedzy ludu i bez wynikających z tego jakichkolwiek zaburzeń. W dalszym ciągu podtrzymywali w stosunku do Niego mordercze zamiary. Było tylko kwestią jak mogliby je wykonać — nie jak mogliby służyć celom sprawiedliwości, lecz jak mogliby się okazać jako podporządkowani wymaganiom sprawiedliwości i Prawa, którego byli przedstawicielami i jeszcze dopełnić niegodziwość, morderstwo, będące w ich sercu. Tak więc czytamy, że szukali fałszywych świadków; nie chcieli prawdziwych świadków, którzy to co wiedzieli o Mistrzu opowiedzieliby, lecz fałszywych, którzy by Go źle przedstawili, Jego nauki itd., albo nieświadomie przez złe zrozumienie Go, lub rozmyślnie z chęcią zyskania łaski u sług dworu. Jest to z pewnością na korzyść mających powiązanie z dworem, z wyjątkiem głównych sług, którzy ani naprawdę źle nie zrozumieli nauk naszego Pana, ani nie mieli zamiaru błędnie je przedstawić.

W końcu, z ledwością znaleźli dwóch świadków, którzy zeznali, iż słyszeli jak Jezus mówił, że gdyby świątynia była zburzona, On byłby w stanie w ciągu trzech dni ją odbudować. Nic z tego nie było fałszywym dowodem — większość słuchających Pana prawdopodobnie tak Go rozumiała. Dopiero później pod wpływem oświecenia Duchem Świętym Apostołowie zrozumieli, że On „mówił o kościele ciała swego” (Jana 2:21); tak więc ci dwaj świadkowie nie są potępieni jako fałszywi świadkowie, choć bez wątpienia w swej nieświadomości przypuszczali, że ich świadectwo obciąża Jezusa i dyskredytuje Go, jako okazującego ducha chełpliwości i lekceważenia dla wielkości i wspaniałości świątyni.

Najwyższy Kapłan zdawał sobie jasno sprawę, że on zupełnie zawiódł się w rachubach uzyskania jakiegokolwiek świadectwa przeciwko Panu. Jednakże nie życzył sobie, aby w taki sposób zrozumieli to wszyscy obecni ludzie, tak więc udał, że uważa to świadectwo jako wielce szkodliwe. Bardzo oburzony zapytał Jezusa, czy słyszał lub nie to świadectwo i jeśli nie może mu zaprzeczyć czy nie znaczy to, iż nie jest zdolny zbić świadectwo świadków? Jezus nic nie odpowiedział. Jeśli nawet świad-

kwie powtórzyli Jego słowa dokładnie, to nie było w nich nic takiego na podstawie czego jakiegokolwiek prawo mogłoby Go potępić.

„JEŻLIŚ TY JEST CHRYSZTUS”

Wreszcie, niezdolny wciągnąć Jezusa do dyskusji na temat świątyni, podczas której mógłby powiedzieć coś co by Go w tych warunkach obciążało – Najwyższy Kapłan myślał, że przewodnie pytanie postawione w uroczystej formie mogłoby spowodować przyznanie Jezusa obwiniające Go. Pytanie to brzmiało: „powiedz nam, jeźliś ty jest Chrystus, on syn Boży?” Kajfasz prawdopodobnie wiedział, że Jezus nie chępił się swym Mesjanizmem, że raczej wykonywał swe dzieło spokojnie, czyniąc dobrze i nauczając lud i pozwalając swoim dziełom świadczyć, że „nigdy tak nie mówił [i czynił] człowiek, jako ten człowiek” — że On wykonywał dzieło Tego, który Go posłał i dlatego był Mesjaszem.

Było to więc kwestią, czy Jezus oskarży samego siebie czy nie, przyznając się do Swego Mesjanizmu. Gdyby się był zaparł, jaki pozostałby zarzut przeciwko Niemu? Jezus nie zaprzeczył temu pytaniu. Gdyby pozostał milczący zaprzeczyłby nawet samemu Sobie, zaprzeczyłby prawdzie, najwyższemu kapłanowi narodu, posiadanej wiedzy i wynikającej z tego odpowiedzialności związanej z tą godziną. To było w każdym razie ważne dla głowy narodu, on powinien wiedzieć, że Jezus twierdził, iż był Mesjaszem. Nasz Pan dlatego odpowiedział: „Tyś powiedział”, tzn., ja zgadzam się z tym co ty powiedziałeś lub ja jestem Mesjaszem, Synem Boga, a w przyszłości ochotniczo, od czasu do czasu, w dalszym ciągu będę o tym zapewniać ciebie i ujrysz syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach niebieskich.

W tym stwierdzeniu, jak i w prawie wszystkich Swoich wypowiedziach nasz Pan wiele wyrażał w kilku słowach. Nie było Jego zamiarem, ani nie byłoby to właściwe, ażeby w tym czasie wytłumaczyć przyszłość Boskiego planu, w tych warunkach tym ludziom. „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją [czczą] a przymierze swoje oznajmuje im” (Ps. 25:14). Z tego powodu Jezus im nie powiedział, choć mógł powiedzieć „Wy mnie potępiacie; będę ukrzyżowany dzisiaj między dwoma złodziejami; zmartwychwstanę trzeciego dnia; po tym, po 40 dniach wstąpię do mego Ojca; ześlę Świętego Ducha w dniu Zielonych Świątek i rozpocznie się dzieło duchowego królestwa, które będzie wyszukiwać jedynie wybranych na całej ziemi. Kiedy już ci będą znaleźni, wrócę ponownie podczas mego Wtórego Przyjścia w mocy i wielkiej chwale nie, ażeby być sądzonym przez was, lecz być waszym Sędzią oraz Królem i Władcą całego świata i udzielać błogosławieństw Tysiącletniego królestwa wszystkim stworzeniom z zupełną sposobnością osiągnięcia pełnej wiedzy i pełnego błogosławieństwa”. Widzimy, że to co nasz Pan stwierdził wskazywało, iż wie-

dział o tym wszystkim, lecz nie był właściwy czas na oświadczenie tego.

Jakie lekcje wypływają dla nas z tych faktów? Po pierwsze, gdy staramy się o informacje w związku z jakąś sprawą, powinniśmy być na wskroś uczciwi, na wskroś sprawiedliwi, nie szukać okazji do błędnego przedstawienia drugiego, bez względu na to, jak korzystnym celem według naszego przypuszczenia mogłoby służyć takie postępowanie. Dla wszystkich będących Pańskim ludem, w każdym znaczeniu tego słowa, sprawiedliwość musi dominować. Ona jest prawdziwym fundamentem Boskiego tronu i z pewnością musi być fundamentem charakterów tych wszystkich, którzy są Pańskimi i którzy mają nadzieję w obecnym czasie dojść do mety jako zwycięzcy. Tylko uczciwi, tylko sprawiedliwi zdają się być pod dobrym wpływem posłannictwa Pańskiego Słowa; ci, którzy tracą swą bezstronność, swą uczciwość, swą szczerłość z pewnością tracą także Prawdę. Przeto strzeżmy się wszyscy jakiegokolwiek niedbałości w sprawach sprawiedliwości — w stosunku do Boga, nas samych, naszych przyjaciół i wrogów. Nie możemy być mniej niż sprawiedliwi w stosunku do każdego, choć możemy i powinniśmy być więcej niż sprawiedliwi w stosunku do wszystkich — tak, miłujący i wielkoduszni.

UDANIE SPRAWIEDLIWEGO OBURZENIA

Najwyższy Kapłan słysząc przyznanie się Jezusa, iż jest Mesjaszem zdawał sobie sprawę, że było to najsilniejsze i jedyne oskarżenie, jakie mógł wytoczyć przeciwko Niemu ze wszystkiego co miało pozór złego. Nie było w tym nic złego, ponieważ to było prawdą; lecz on udał wielką pobożność, wielki szacunek dla Boga, wielką cześć dla obietnic Boga w odniesieniu do Mesjasza — udał, że tym stwierdzeniem Jezusa został rażony niby gromem. Powstał, jego twarz była pełna rzekomego oburzenia i gniewu przeciwko takiemu twierdzeniu, które - udał — tak obraża Boga, iż jest bluźnierstwem, rozdarł swoją szatę, jako wyraz swego rzekomo sprawiedliwego oburzenia. Po czym zawołał do ludu „to jest bluźnierstwo — czy jeszcze potrzebujemy świadków? Oto teraz słyszeliście Jego bluźnierstwo. Co myślicie? Jaką powinna być właściwa kara za taką straszną zbrodnię jak ta? Jak odstraszymy w przyszłości występującego podobnie i twierdzącego podobnie, że jest Mesjaszem, Synem Boga, uzdrawiającym słabych, dającym przykłady jego mocy w budzeniu umarłych i wypędzaniu diabłów z ludzi?” Starsi, zebrani w celu zamordowania Jezusa — odpowiedzieli „winien jest śmierci”.

Jezus musiał czekać, a niektórzy w tym czasie przezywali Go — jeśli nie starsi i słudzy to jednak z ich wiedzą i bez przeszkód z ich strony — i bili Go, pluli na Niego i wyśmiewali Go; nazywając Go Prorokiem mówili, ażeby okazał swoje zdolności Mesjasza i Proroka wymieniając po imieniu Swoich dręczycy-

cieli. „Jako owca przed tymi, którzy ją strzygą oniemiał i nie otworzył ust Swoich”, ażeby się bronić, nie użył posiadanej mocy, ani nie wezwał dwunastu legionów aniołów, o których pierwotnie mówił jako gotowych zareagować na Jego wezwanie w celu uwolnienia Go. Przeciwnie On zdawał sobie sprawę z tego, że przyszedł wypełnić przymierze ofiary i odpowiednio mu się podporządkować, pragnąc, aby w tej sprawie jak i w każdej innej wypełniała się w Nim wola Ojcowska.

Jaka w tym jest zawarta lekcja dla nas? Zawarliśmy przymierze, aby uczyć się od Niego, naśladować Jego wzoru? Jak moglibyśmy otrzymywać ciosy, próby, „sprzeciwiania grzeszników”? Czy jesteśmy podobnie cierpliwi, długoznoszący? Czy trwamy w tym zdając sobie sprawę, że nic nie może się nam przydarzyć bez wiedzy naszego Ojca — nic, w czym On nie byłby zdolny i chętny kierować wszystkim dla naszego dobra? To nie będzie miało w naszym przypadku znaczenia, jeśli zasłużymy na złe traktowanie i cierpliwie będziemy je znosić, ale my powinniśmy zawsze pamiętać o prawdzie jaką wyznał jeden z dwu złodziei: „Ten człowiek nic złego nie uczynił” (Łuk. 23:41).

Nie możemy powiedzieć, że byliśmy doskonali we wszystkich naszych stosunkach z tymi, którzy mogliby złośliwie nam szkodzić i prześladować nas, choćby nawet nasze intencje były najlepsze choćbyśmy nawet w pewnym stopniu oddawali dobrem za zło jakiego doznaliśmy. Pamiętajmy o słowach Apostoła: „Bo cóż jest za chwała, jeśli byście grzesząc, cierpliwie znosili, by was i pięściami bito? Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga. Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego. Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach Jego. Któremu gdy zlorzeczono nie odzłorzeczył, gdy cierpiał nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi” (1 Piotra 2:20-23).

Nie patrzmy jedynie na to, że jesteśmy na ile tylko możliwe nienaganni i niezasługujący na zarzuty i ciosy, lecz gdy te doświadczenia nas spotykają pamiętajmy, ażeby je znosić cierpliwie, nie narzekając i tak coraz bardziej rozwijać i okazywać charakter podobny do naszego Pana. Ci, którzy tak postępują mają Pańskie zapewnienie, że wszystkie takie doświadczenia będą na końcu błogosławieństwem. Ci zaś, którzy przeciwnie podejmują „walkę o swoje prawa” pokazują, że albo nie rozumieją natury przymierza jakie zawarli, ażeby dźwigać krzyż albo, że nie chcą podporządkować się warunkom tego przymierza.

Ufamy, że powyższe myśli będą pomocne w naszych przygotowaniach przed, podczas uczestniczenia i w rozmyślaniach po Wieczery Pańskiej. Utrzymujmy nasze myśli z Panem w Getsemane, na dworze Najwyższego Kapłana, przed Piłatem, przed Herodem i w drodze do i na Kalwarii — bitym, skazanym, przezywanym, dźwigającym swój krzyż, ukrzyżowanym i w końcu umierającym za nasze grzechy. Te myśli z pewnością spowodują w nas większą ocenę naszego Pana, większą nienawiść do grzechu a tym samym pomogą nam lepiej zdać sobie sprawę z tego „jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach”.

W naszych przygotowaniach nie zaniedbujmy (1) samoegzaminacji, (2) oczyszczania i (3) napełniania się Duchem. Samoegzaminacja (1 Kor. 11:28; 2 Kor. 13:5) jest antytypem Izraelitów poszukujących kwasu w swych domach. Wiernie przeprowadzana da ona rezultaty w naszych poszukiwaniach symbolicznego kwasu — grzechów, błędów, samolubstwa i światowości, szczególnie naszych oszańcowanych wad — w naszych sercach i umysłach. Usuwajmy i niszczyjmy je Duchem Bożym (Rzym. 8:12, 13; 1 Kor. 5:7, 8), To będzie drugą rzeczą w naszych przygotowaniach do godnego obchodzenia Pamiątki. Trzecią rzeczą jest napełnianie się Duchem, napełnianie naszych serc i umysłów Duchem Pańskim, szczególnie duchem wiary, odwagi, samokontroli, cierpliwości, pobożności, braterskiej miłości i bezinteresownej miłości.

Napełniajmy, drodzy bracia i siostry, nasze serca i umysły tymi łaskami. Starajmy się utrzymać je w nas indywidualnie bardzo aktywnymi, indywidualnie i zbiorowo obfitującymi w naszych sercach i umysłach w każdym dobrym słowie i czynie. - To spowoduje, że nie będziemy próżnymi i niepożytecznymi w znajomości Pana. A gdy będą obfitować w nas, to uzdolnią nas nie tylko do zachowania symbolicznego święta w przaśnikach szczerości i prawdy lecz także do *wiernego* zachowania w przaśnikach szczerości i prawdy święta jakie my symbolizujemy w Pamiątce — nasze usprawiedliwienie i poświęcenie — będąc aktywnymi w przyniesieniu owoców, aż będziemy w stanie nadającym się do udziału w Królestwie, do którego zostaliśmy łaskawie zaproszeni.

Prosimy o podanie nam waszych zborowych i indywidualnych sprawozdań z obchodzenia Pamiątki. Niech Pan błogosławi nasze przygotowania do Pamiątki, uczestniczenie w niej i w doświadczeniach po Pamiątce! Amen. To będzie dla nas nowym startem do następnego roku Boskiej łaski i błogosławieństw w odnowieniu naszych ślubów poświęcenia.

NASZE PIĘCDZIESIĄTE ROCZNE SPRAWOZDANIE

OSIEMNAŚCIE lat minęło od ukończenia się wesela Barankowego (tj. od połączenia się Oblubieńca z Jego Oblubienicą w Pierwszym Zmartwychwstaniu), a Oblubienica zu-

pełnie nagotowała się (Obj. 19:7; T. P. '50, 80,'51, 19, 20). Nie mamy myśleć, że święci poza zasłoną próżnują. Oni mają wielką pracę do wykonania, pomagając naszemu Panu w znisz-

czeniu królestwa Szatana i w ustanowieniu Królestwa Bożego. Widzimy dowody, że oni są czynnie zaangażowani w tej pracy (Obj. 2:26, 27; 14:13; 19:11-21; Dan. 2:35, 44).

Coraz więcej znaków czasów świadczy o fakcie, że narody są kruszone jako naczynia garncarskie. Narody szybko rozpadają się - politycznie, ekonomicznie, finansowo, społecznie, moralnie i religijnie. Wicher rewolucji i anarchii gromadzi wielką siłę i to w skali światowej. „Tak mówi Pan zastępów: Oto udręczenie pójdzie od narodu do narodu, a wicher wielki powstanie od kończyn ziemi” (Jer. 25:32, 23:19; 30:23, 24). W angielskiej Biblii jest użyte słowo „wybrzeża”, zamiast „kończyn ziemi”. Ono mogłoby się odnosić figuralnie do tych części społeczeństwa, które są położone najbliżej „morza”. „Morze” przedstawia wzburzone masy, które są gotowe najechać na społeczeństwo i w rzeczywistości już to czynią. Spodziewamy się więc, że one będą coraz silniej krzyczyć w rewolucji i że będą wielce wzburzone („zaszumiały, a wzburzyły się” — Psalm 46:4; 107:25-27). Podstawy porządku światowego Szatana są obecnie wstrząsane jak nigdy przedtem — i oczywiście po dokonaniu tego całkowitego zachwiania one nie będą z powrotem odnowione (Aggieusz 2:6, 7; Żyd. 12:26, 27; Psalm 82:5).

Niewiele jeszcze lat temu wyrażenia „rewolucja światowa” i „anarchia światowa” nie były praktycznie słyszane (jak tylko wśród ludu oświeconego Prawdą). Ale dzisiaj, szczególnie w ciągu kilku ostatnich lat, użycie tych terminów stało się rzeczą pospolitą. Obecnie komentatorzy gazet, czasopism, radia i telewizji używają często tych wyrażeń i mają bardzo słuszny powód do tego. Niedawny artykuł redakcyjny pisma Wall Street Journal pod nagłówkiem „Czarna Chorągiew Anarchii” mówi:

„Zdaje się, iż wszędzie duch anarchistyczny ukazuje się - zakłócony sam w sobie tym bardziej, gdy się bierze pod uwagę, co on może ostatecznie oznaczać. Nie nadajmy fałszywych pozorów faktom: Jest to anarchia w początkowym stadium lub rozkwitła w całej pełni, gdy studenci mogą spowodować zastój na wielkim uniwersytecie, gdy kwitną zbrodnie itd.”

„W pewnej mierze również Stany Zjednoczone i wielka część pozostałego świata okazuje się być w szponach pewnego rodzaju moralnej i intelektualnej anarchii w miarę jak tradycyjne wartości są lekceważone, a nic innego nie pojawia się na ich miejscu. ...Są czynione wysiłki staroświeckiego anarchizmu politycznego... Szczególnie wiele młodzieży nie wie całkiem literalnie co czyni. Jest rzeczą modną mówić o wywołaniu najpierw rewolucji, a potem o zobaczeniu, co ona oznacza. Rewolucja jest wielkim zagrożeniem i wyzwaniem do walki dla istniejącej władzy...”

„Zrozumienie różnych powodów dla rozpowszechniania anarchii mało przyczynia się w tym wypadku do prowadzenia w kierunku rozważań. Jest smutno i może to okazać się rzeczą tragiczną, że wszyscy ci młodzi i starzy pozwa-

lający sobie na anarchistyczne działanie nie mogą zrozumieć strasznej ceny chaosu, do której oni zapraszają. Rzekomi anarchiści nie mogą być osiągnięci; oni nie chcą, by o nich głosiła większość ludzi, którzy jeszcze wierzą w amerykański ideał wolności osobistej w ramach porządku. Oderwanie się jest podniecającym słowem, jednak nie ulega wątpliwości, że oni oderwali się od głównego strumienia procesów demokratycznych i oto dlatego oni chcą tego oderwania.”

„Jest już rzeczą całkowicie jasną, że większość Amerykanów jest karmiona wszelkimi stałymi rozłamami, które często okazują bardziej zwierzęce cechy natury ludzkiej. ... Wielce niepokojącą rzeczą wśród dzisiejszych anarchistów jest to, że ich wybryki mogą spowodować utratę wolności nie tylko dla nich samych, ale także dla nas wszystkich.”

Nie potrzebujemy powtarzać szczegółów, aby dowieść, że obecny porządek rzeczy szybko się rozpada - środki informacyjne obfitują w nie. Biblia pokazuje przez typy i prorocтва, że królestwo Szatana, składające się z widzialnej fazy ciemniących rządów, grabieżnej arystokracji i fałszywych religii, będzie przewrócone przez masy w rewolucji światowej. Nieład, bezbożność i gwałt naszych czasów są zwiastunami gwałtownej i walczącej fazy Armageddonu. Gdziekolwiek spojrzemy, widzimy ich istnienie. One znacznie wzrosły w ciągu minionego roku. Świat pracy obfituje w nie: świat przemysłowy dymi się od nich; świat rządowy jest przepelniony nimi; a świat religijny jest przesycony nimi.

REWOLUCJA W ŚWIECIE RELIGIJNYM

Duch rewolucji działa niszczycielsko w łonie Kościoła Katolickiego i w łonie Kościoła Protestantckiego. Według doniesień prawie połowa księży rzymsko-katolickich zbuntowała się ostatnio przeciw papieskim edyktom i dogmatom. Donoszą, że około 1000 księży rocznie stara się zwolnić od swych ślubów kapłańskich i to zazwyczaj w celu wstąpienia w związki małżeńskie. Coraz trudniej jest znaleźć wystarczającą liczbę nowych uczniów na kapłanów. Reformacja rozpoczęta początkowo przez zmarłego papieża Jana XXIII (mówiąc poprawniej przez papieża Jana XXIV) zaznaczyła się rozwojem i wielką dyskusją oraz roztrząsaniem takich starych przedmiotów omawianych przez protestantów i katolików, jak: mieszane małżeństwa, władza ludzi świeckich, celibat duchowieństwa, msza, zapobieganie zapłodnieniu, niepokalane poczęcie Marii, jej cielesne wstąpienie do nieba, jej odpowiedzi na modlitwy i nieomyślność papieża (dogmat ten ustanowiono sto lat temu celem uzbrojenia papieża Piusa IX w nadprzyrodzoną moc po antypapieskich wojskowych zwycięstwach Bismarcka i Garibaldięgo).

Jest godne uwagi, że doktryny o wiecznych mękach i o świadomości umarłych (czyli pozafiguralny Zebe i Salman; zob. T. P. '26, 63, par. 76) są usuwane nie tylko wśród prote-

stantów, ale również wśród katolików. Katolicyzm coraz mniej polega na wzbudzaniu strachu przed piekłem, czyścim i nadzieją pójścia do nieba. Na Watykańskim Soborze II zgromadzeni biskupi unikali nawet twierdzenia, że te rzeczy istnieją, a nowy holenderski katechizm mający 625 stron, napisany przez 150 rzymsko-katolickich rzeczoznawców, otwarcie mówi w odniesieniu do piekła, że nie można dać jasnej nauki na ten temat i że „każdy z nas musi wyciągnąć w tej sprawie własne wnioski”. Gdy holenderska gazeta katolicka wydrukowała artykuł o czyścim, to redaktorzy zostali zarzuceni listami mówiącymi otwarcie, że czyściec nie istnieje.

Najbardziej żrącym środkiem do oczyszczenia jaki jest używany w celu oczyszczenia Kościoła Rzymsko-Katolickiego jest środek holenderski. Robert Adolfs, holenderski Augustynianin, w swojej książce zatytułowanej „Grób Boży”, domaga się, aby papież Paweł, zamiast walczyć o stopniowe umiędzynarodowienie Watykanu, zamknął całe państwo i odprawił czujne siły zagranicznych dyplomatów, a pozwolił 66 konferencjom narodowym biskupów, by znaleźli własną drogę do jedności.

Papież stawia czoło nie tylko swoim biskupom i księżom, ale również ogółowi rzymsko-katolików świeckich. Oni domagają się coraz więcej uznania i więcej władzy. Katolicy świeccy tworzą w parafiach rady doradcze. W Chicago organizują oni katolików całej archidiecezji celem uzyskania silniejszego głosu w sprawach kościelnych. W mieście Milwaukee księża archidiecezjalni zostali wezwani na zebranie celem przedyskutowania oskarżeń, iż rzymskokatolickie datki na cele dobroczynne zostały użyte na finansowanie walki o prawa obywatelskie. Skargi były wysunięte przez komitet twierdzący, że składa się z katolików świeckich. W Oklahoma grupa konserwatystów wydaje pismo „The Jellow Sheet”, które atakuje zmiany poczynione w liturgii i otwarcie tym obciąża biskupa Reed oraz innych duchownych. Tam gdzie jest praktykowana nowa liturgia konserwatyści w kościele siedzą cicho na uboczu. W Nowym Jorku czterech księży i 75 katolików świeckich pikietowało przed kancelarią kardynała. W mieście Kansas wydane przez katolików świeckich pismo „National Catholic Reporter” było publicznie strofowane przez biskupa Helmsinga za wywołanie zamieszania w takich sprawach, jak kontrola urodzin i celibat oraz spory pomiędzy duchowieństwem a ludźmi świeckimi. W mieście Holland, Michigan, prezes Narodowej Rady Katolików złożył rezygnację ze swego urzędu. Powiedział on, że amerykańscy biskupi zaniedbali zasięgać rad w ważnych decyzjach od zarządu Rady. Ludzie świeccy są wysuwani do rad dla szkół diecezjalnych. Obecnie nauczyciele świeccy przewyższają liczebnie księży : członków zakonów religijnych w większości Katolickich szkół parafialnych.

Jednak to, co ostatnio przyspieszyło kryzys papieżstwa, a co czasopismo *Life* określa jako „tragiczny błąd Pawła VI”, to jego encyklika

potępiająca zapobieganie ciąży. Ponad 450 teologów amerykańskich (oraz wielki procent teologów w innych krajach), z których większość wiernie popierała w przeszłości papieża, obecnie odrzuciła jego naukę w tej sprawie. Nawet Watykan przyznał, że „większość” katolików prawdopodobnie nie zgadza się z wypowiedzią papieża. Co do tego, czy należy lub nie praktykować zapobieganie zapłodnieniu, to miliony małżeństw katolickich po prostu zadecydowało, że jest to wyłącznie sprawą ich własnego sumienia. Wielu teologów i biskupów zgadza się, że małżeństwa te mają wszelkie prawo praktykować zapobieganie zapłodnieniu pomimo encykliki lub co najmniej, że one nie grzeszą praktykując zapobieganie zapłodnieniu. Ankiety wykazują, że więcej niż połowa niewiast katolickich w świecie, włączając dwie trzecie lub więcej gospodyń katolickich w Ameryce praktykuje zapobieganie zapłodnieniu i to wbrew Watykanowi — i słyszy się ostrzeżenia, że wypowiedź papieża prowadzi do licznych wystąpień z Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Papież więc stawia czoło otwartej rewolucji wśród rzymsko-katolików, włączając niewiasty, które są naturalnymi zachowawczyniami religii w domu. Wiara w nieomyślność papieską wielce chwieje się.

Wizyta papieża w Ameryce Południowej w roku 1968, pierwsza w historii podjęta przez papieża, była złożona w celu utrzymania w katolicyzmie 1/3 rzymsko-katolików świata (ca 1/2 miliarda) mieszkających na tym kontynencie. Miliony rzymsko-katolików w Ameryce Południowej żyją w wielkim ubóstwie, brudzie i nędzy, podczas gdy kler rzymskokatolicki i wielcy właściciele ziemscy żyją w splendorze, bezczynności i przepychu. Chociaż dwa lata temu papież oświadczył, że gwałtowna rewolucja może być dozwolona w krańcowym wypadku „jawnej i długo ciągnącej się tyranii”, to jednak podczas swojej wizyty w Ameryce Południowej, uznając powagę tamtejszej sytuacji i widząc, że rewolucja wielce osłabiłaby już i tak osłabiony wpływ rzymskokatolicki, ostrzegwał wszędzie przed gwałtem i rewolucją oświadczając, że jest to „w sprzeczności z duchem chrześcijańskim”.

Nie powinniśmy też przeoczyć warunków we Włoszech, gdzie pierwsze stadia Armageddonu mają swój początek. Kilka lat temu niewiele było słyhać o „odłączonych katolikach”. Ale podczas wyborczej kampanii w marcu i kwietniu 1968 r. stali się oni bardzo czynni i powstało około 500 tak zwanych grup spontanicznych odłączających się od katolików. Oni pozostają katolikami, jednak współpracują z komunistami. W ostatnich czasach papież znacznie stracił wpływ we Włoszech. Wiele sporów jest prowadzonych w szeregach papieskich. Rząd we Włoszech znajduje się w bardzo niepewnej sytuacji.

REWOLUCJA W SZKOŁACH

Duch rewolucji przenika także systemy szkół publicznych w wielu krajach w zakresie literatury, programów nauczania, swobody życia

seksualnego. Demoralizacja wśród młodzieży szerzy się w zastraszający sposób. Ci, którzy są odpowiedzialni za ten stan rzeczy „wiatr siali, wichur też żać będą” (Ozeasz 8:7). To „żęcie” już się odbywa. Zauważmy np. następujące doniesienia:

Dziennik *Daily Express* z Londynu (z 11 maja 1968 r.) donosi: Dziekan uniwersytetu podał myśl, aby pozwolono nieżonatym studentom i niezamężnym studentkom wspólnie używać sypialni. Doktor... zeszłego wieczoru powiedział: „Uważam, że studenci powinni spać wspólnie, jeżeli tego sobie życzą. Uniwersytet nie może zapobiec temu na zewnątrz. Nie widzę żadnego powodu, dlaczego studenci mieliby być pozbawieni tego na terenie uniwersyteckim. Byłoby to dobrą psychologią dla studentów, ponieważ czuliby się bezpiecznie śpiąc wspólnie bez obawy, że za to zostaną wyrzuceni z uniwersytetu”.

Ze Sztokholmu *Associated Press* donosi (z 17 maja 1968 r.): „Wśród 1 300 młodych dziewcząt i chłopców zapytanych w Sztokholmie tylko jeden młodzieniec i trzy dziewczyny powiedzieli, że nie mieli pierwszego [płciowego] stosunku przed wstąpieniem w związki małżeńskie”.

San Antonio *Express and News* (z 29 marca 1968 r.) podaje: „Urzednicy Uniwersytetu Kalifornijskiego potwierdzili doniesienie, że 14 studentów i studentek spotkało się ostatnio nago na posiedzeniu w prywatnym domu. Oni nazwali to „świadomością zmysłową”. To właśnie pokazuje, co wykształcenie szkolne wam da” (Można by podać mnóstwo podobnych sprawozdań odnośnie „zebrań o charakterze seksualnym”).

Dalsze podobne „żęcie” znajdujemy w bezprawiu dorastającego pokolenia. W Europie od Paryża i Rzymu i od Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley aż do Uniwersytetu Kolumbia w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych, studenci na całym świecie rzucają swoje siły przeciwko ustanowionemu porządkowi. Studenci z Berlina znaleźli męczennika w osobie Rudi Dutschke — „Rudi czerwony” — który został zraniony strzałem w Berlinie Zachodnim 11 kwietnia. Wywołało to demonstracje studenckie w całej Europie.

We Francji, Daniel Cohn-Bendit — „Dani czerwony” — stał się wodzem ruchu, który oświadcza, że czuje wstręt do kierownictwa. 22 marca, dwa dni po wybiciu okien w biurze *American Express* w Paryżu i po aresztowaniu trzech młodzieńców, Cohn-Bendit wywołał zaburzenia w budynku administracyjnym na terenie Uniwersytetu Paryskiego na przedmieściu Nanterre. Było to iskrą, która spowodowała kryzys zamieniający się w klęskę narodową, w której nieomal doszło do upadku rządu francuskiego.

Na początku czerwca około 2 000 studentów przez trzy dni okupowało teren uniwersytetu w Rzymie, a rozruchy na ulicach miały miejsce w Neapolu, Turynie i Lanciano.

Nawet wiekowy, poważny Uniwersytet Oksfordzki w Anglii nie ustrzegł się wtargnięcia studentów poprzez bramy żelazne. Studenci okupowali teren Uniwersytetu protestując w ten sposób i stawiając opór policji.

Wybuchy rewolucyjne na terenach szkół w Ameryce, Europie i Azji są świetnie zorganizowane. Niedawno w Londynie zebrało się 10 wodzów rewolucji studenckiej na zebraniu „doktrynalnym” przy drzwiach zamkniętych, celem pouczenia studentów brytyjskich o nastawieniu rewolucyjnym, jak przeprowadzić rewolucję. Byli obecni wodzowie ostatnich rozruchów w Ameryce, we Francji, w Niemczech Federalnych i Włoszech. Oni wyrazili przekonanie wobec wielkiego zgromadzenia studentów, że rewolta studentów jest niedostateczna, że ona musi być tak zorganizowana, aby ją rozpowszechnić wśród pracowników, jak to uczyniono w Paryżu i w Nowym Jorku i że ich celem powinno być przewrót istniejącego porządku społecznego przez gwałt i rewolucję. Ich metody działania i plany dotyczące przyszłych wybuchów nie zostały podane do wiadomości, a dziennikarzy wyrzucono z zebrania londyńskiego i nie pozwolono im ponownie wejść.

Zewsząd widzimy dowody nadchodzącej burzy i słyszymy grzmoty szybko zbliżającego się walczącego stadium symbolicznego trzęsienia ziemi - Walki Armageddonu (1 Król. 19:11, 12; Obj. 16:18-20). Jest to walka pomiędzy obrońcami królestwa Szatana, tak jak obecnie jest ono zorganizowane na ziemi a wielką armią, która jest wymieniona w Obj. 16:14, 16, a więcej szczegółowo opisana u Joela 2:1-11 i w Obj. 19:11-21. Ta wielka armia niezadowolonych - Patriotów, reformatorów, moralistów, rewolucjonistów, anarchistów, ignorantów i ludzi bez nadziei — szybko przygotowuje się do walki. Nadszedł koniec „świata” — obecnego porządku Szatana. Tak jak to komentuje Billy Graham: „Każdy wie o tym. Każdy czuje to. Jest on w powietrzu. Ostatnia walka może nastąpić przed końcem tego wieku”.

Poniższy wierszyk podajemy w dowolnym przekładzie bez rymu — dopisek tłum.)

Na grzeszny świat już jest
rozpuszczona wielka armia;
Splamiona krwią
Pędzi naprzód z gwałtowną siłą.

A ziemia rozpada się wśród jej wstrząsów,
I nie może ostać się już jej centrum,
Bo czas jej kończy się,
Albowiem jest sztywna i zimna.

Niebiosa wnet przemina,
Zwiną się jak księgi;
A anarchia dotknie ziemię —
Zgodnie z jej celem.

Lecz Bóg przyjdzie z pomocą ludziom
I rozpocznie w nich dzieło odnowienia;
Odejmie od nich serce kamienne,
A da im serce mięsiste.

Bóg miłuje świat grzeszników zgubionych
I otrze ich łzy
Noc ustąpi miejsca dniowi
A nieprawość zamknie swe usta.

REWOLUCJA WŚRÓD LUDU W PRAWDZIE

Można by przypuszczać, że duch rewolucjonizmu będzie znajdował się w najmniejszym stopniu wśród ludu w Prawdzie, którego Bóg ułaskawił większą mądrością pochodzącą z góry i większą światłością Prawdy niż posiadali je najmądrzejsi mężowie Chrześcijaństwa i świata. Jednak wśród ludu w Prawdzie znajdujemy najgorszy ze wszystkich rewolucjonizmów; chociaż jest on więcej wyrafinowany, to jednak występuje przeciwko większemu światłu, a więc jest on jawniejszy i o wiele mniej wybaczalny.

Wśród grup mniej oświeconych Prawdą znajduje się stały i wzrastający rewolucjonizm przeciwko prawdom odnoszącym się do czasu, sposobu i celu Wtórego Przyjścia Jezusa; Jego niewidzialnej obecności; żęcia Żniwa, które już odbyło się; zamknięcia drzwi wejścia do Wysokiego Powołania; skończenia pieczętowania Małego Stadka na czołach; wiązania Szatana; rozpoczęcia się Wielkiego Czasu Ucisku; chronologii biblijnej (np. wodzowie „Świadków Jehowy” obecnie otwierając nauczają, że okres 6 000 lat od upadku Adama kończy się w roku 1975 — a nie w roku 1874, tak jak to jest wykazane w prawdziwej chronologii biblijnej); przeciwko prawdom odnoszącym się do urzędu onego wiernego i roztropnego sługi; rozpoczęciu się Nowego Przymierza — jak, kiedy i z kim; różnicy pomiędzy Orędownikiem a Pośrednikiem i kiedy każdy z tych urzędów stosuje się, itd. Ma się rozumieć, że grupy te zasługują na karę w tej mierze, w jakiej otrzymały światło. W tych i innych kierunkach rewolucjonizm wielce wzrósł podczas roku 1968.

Wśród ludu w Prawdzie oświeconego Epifanią również znajdujemy trwały i wzrastający rewolucjonizm, szczególnie u tych, którzy powstali, aby pociągnąć za sobą uczni. To obejmuje buntowanie się przeciwko prawdom udowodnionym Pismem Św., że wesele Baranka nastąpiło już i że Jego Małżonka nagotowała się; że Posłannik Epifanii był ostatnim członkiem Małego Stadka do opuszczenia ziemi; że poświadczająca praca Wielkiego Grona w budowaniu Obozu Epifanicznego rozpoczęła się w roku 1954; że od roku 1954 nie ma już wyboru do klasy Młodocianych Godnych; że tysiącletnie panowanie Chrystusa trwa od roku 1874 do roku 2874; że okres Epifanii w ścisłym znaczeniu skończył się w roku 1954, ale w szerszym znaczeniu rozciąga się on poza 1954 rok; że Epifania i Apokalipsa są jednym i tym samym okresem czasu; że Bazyleja następuje po okresie Epifanii, a nie Apokalipsa jako odrębny okres po okresie Epifanii; że jest tylko 49 (a nie 50) „członków gwiazdnych”; że cały Czas Ucisku zachodzi w Czasie Końca, itd. Tacy buntujący się błędziciele w swoim trwa-

łym i wzmagającym się rewolucjonizmie są o wiele więcej karygodni niż ci, którzy grzeszą przeciwko mniejszemu światłu. Wobec licznych ustępów Pisma św. i zbijań Pisma Świętego oni nadal powtarzają swój rewolucjonizm.

Jest to wprawdzie czas wielkiego odpadania od Prawdy na czasie. Możemy słusznie radować się, jeżeli z łaski Bożej nowy rok zastał nas jeszcze silnie stojących i „utwierdzonych w teraźniejszej prawdzie” i jej Duchu. Jest tylko jedna grupa ludu Pańskiego, która stoi na wysokości tego poziomu. Jak starannymi powinniśmy być, aby pilnie badać i stawiać się doświadczonym Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydził i który by dobrze rozbraiał Słowo Prawdy (2 Tym. 2:15); Chociaż możemy należeć do najbardziej ułaskawionej grupy ludu Bożego, to jednak powinniśmy zawsze pamiętać, że doświadczenie nie przychodzi na grupy, ale na jednostki. Każdy z nas ostoi się albo upadnie w miarę tego jak będzie sądzony przed trybunałem Bożym.

NASZA STATYSTYKA

Z przychodzącymi od czasu do czasu ochotnikami w miarę ich możliwości celem dopomożenia tym, którzy regularnie służą w pracy w Domu Biblijnym i z tymi, którzy tu spędzają swoje wakacje, jesteśmy w stanie prowadzić naszą pracę. Stopniowo inni przybyli i połączyli się z rodziną Domu Biblijnego tak, iż obecnie nasz zespół pracowników wynosi znowu czternaście osób. Statystyka rozdanej literatury wykazuje pod pewnymi względami wzrost, a pod innymi spadek. Praca na polu Pańskim czyni postępy, jednak o wiele więcej można by zrobić. Bardzo mało można uczynić w rozdarłej wojnę Nigerii Wschodniej, gdzie poprzednio większa część naszej pracy w Afryce była ześrodkowana. Niektóre z naszych książek i ulotek oraz niektóre rowery wysłane do brata Akpana i do ewangelistów służących pod jego kierownictwem zostały zniszczone lub skonfiskowane przez żołnierzy. Jednak praca Prawdy nadal czyni postępy wśród braci, którzy tam utrzymali się przy życiu; ona również pomyślnie się rozwija w Zachodniej Nigerii, w Ghanie, w Zachodnim Kamerunie, w Fernando Po i w Rio Muni. Ostatnio nawiązano kontakt z Togo i Liberią. Nawiązana łączność z Liberią wzbudza zainteresowanie u innych ludzi.

Ostatnio wydrukowaliśmy dalsze 5 000 tomów I, 100 000 broszur i 300 000 ulotek w języku koreańskim. Liczni Koreańczycy zaczynają się interesować Prawdą. Korea poczyniła znaczne postępy od czasu, gdy po raz pierwszy była tam głoszona Ewangelia w roku 1884. Brat Kwon, nasz przedstawiciel w Korei, tłumaczy i wydaje naszą literaturę Prawdy. On i jego żona wraz z doktorem Kim, którego brat Kwon zainteresował naszą pracą, odwiedzili ostatnio naszą główną kwaterę w Chester Springs. W związku z tym nasza lokalna gazeta dała im i naszej pracy rozgłos, poświęcając całą pier-

szą stronę na to i umieszczając zdjęcie brata Kwon.

Poparcie finansowe otrzymane od drogiej braci wielce przyczyniło się do prowadzenia naszej pracy. Wiele datków otrzymaliśmy na pomoc dla naszych cierpiących braci w Nigerii, które są wielce ocenione. Brat Akpan donosi, że dzięki wysłanej do niego pomocy finansowej, różnych pokarmów, witamin i lekarstw wiele istnień ludzkich zachowano. W naszych wysiłkach zdołaliśmy uzyskać od rządu nigeryjskiego obniżenie cła na nasze paczki doraźnej pomocy i inne uwzględnienia. Obecnie można wysłać więcej żywności, witamin i odzieży, które są tam potrzebne, do pastora: Ottomong M. Akpan, P.O. Box 136, Calabar, South Eastern State of Nigeria, W. Africa. Lekka używana (a nie nowa) odzież dla dorosłych osób jest potrzebna. Ale o wiele większa zachodzi potrzeba żywności, takiej jak sproszkowane mleko i jajka, piwne drożdże, mąka kukurydziana (z życiodajnymi kielkami w niej), soja i proszek soi, szary ryż, suchy owoc itd. oraz *organiczne* (a nie syntetyczne) tabletki i kapsułki witamin i soli mineralnych. Prosimy dowiedzieć się, u lokalnego naczelnika poczty (lub urzędu pocztowego) co do dozwolonej objętości i wagi paczek, niezbędnych formularzy i pocztowej opłaty. Pisząc na ten sam adres można użyć na formularzach dla odmiany nazwiska pani Mary Akpan. Brat Akpan mówi, że cena zawartości paczek powinna być podana

tak mała, jak to tylko rozsądnie jest możliwe. Paczki powinny być dobrze opakowane i powinno na nich być napisane: „Donation To The Poor Under Pastor O. M. Akpan” (darowizna dla biednych znajdujących się pod kierownictwem pastora O. M. Akpana. Adres i powyższy napis należy podać w języku angielskim). Jeżeli wysyła się mleko w proszku, to należy napisać na formularzach: „Children's milk (dry)”. S.D.R.M. wysyła lekarstwa i składki finansowe.

W ciągu minionego roku wydrukowaliśmy nowy nakład książki „Życie—Śmierć—Przyszłe Życie” w 5 000 egzemplarzy, 10 000 broszur „Spirytyzm — Starodawny i Nowoczesny”, ponad milion broszur ochotniczych do rozdawania i kilka milionów ulotek, na które zakupiliśmy przeszło wagon papieru. Wydatki na tę publiczną pracę nie są całkowicie podane w naszym zestawieniu finansowym, ponieważ niektóre rachunki nie są jeszcze zapłacone. To samo dotyczy niektórych naszych wydatków na przeróbki i remont, chociaż większa część z nich już została zapłacona. Spodziewamy się przywrócić do właściwego stanu pracę w Nigerii i nadal ją prowadzić, w miarę jak fundusze na to pozwolą oraz nadal prowadzić pracę w innych krajach, w miarę jak Pan będzie nią zarządzał i otwierał do niej drogę. Niechaj Pan nadal błogosławi zjednoczone wysiłki nas wszystkich czynione na Jego cześć i chwałę!

ZSUMOWANIE NASZEJ PRACY

od 1 listopada 1967 do 31 października 1968

KORESPONDENCJA

Otrzymało listów i pocztówek	8534
Wysłano listów i pocztówek	8275

CYRKULACJA LITERATURY

Dobrowolna wysyłka Terażniejszej Prawdy	775	
Prenumerata Terażniejszej Prawdy	6868	
Razem	7643	
Dobrowolna wysyłka Sztandarów Biblijnych i Zwia- stunów	17084	
Prenumerata Sztandarów Biblijnych	51307	
Razem	68391	
Dobrowolna wysyłka bro- szur i gazetek	175015	
Ulotek	726680	
Wysłano listów do domów dotkniętych żalobą	112800	
Rysunków Boskiego Planu i Cieni Przybytku	31	
Tomów parousyjnych „Wy- kłady Pisma Świętego”	4492	
Tomów epifanicznych „Wy-		

kłady Pisma Świętego”	565
Książek „Życie — Śmierć — Przyszłe Życie”	77
Broszur (Piekło, Spirytyzm i Cienie Przybytku)	516
Broszur „Nauki Świadców Jehowy”, „Przejrany Prze- kład Biblii” i „Żydowskie Nadzieje i Widoki”	1365
Śpiewników (bez nut 73)	224
Mannien	152
Książek, Poematów	278
Inne wydania, Biblie itd.	865
Razem	8534

SŁUŻBA PIELGRZYMSKA I EWANGELISTYCZNA

Pielgrzymów	9
Pielgrzymów posiłkowych	63
Ewangelistów	68
Mil odbytych w podróżach	172414
Zebrań publicznych i półpublicznych	260
Osób biorących w nich udział	9612
Domowych zebrań	3460
Osób biorących w nich udział	36730

FINANSE

FUNDUSZ OGÓLNY

<i>Dochód</i>		
Datki, prenumerata itd.	\$ 81670,49	
Nadwyżka z ostatniego roku	<u>14984,32</u>	
Razem		\$ 96654,81
<i>Rozchód:</i>		
Na pielgrzymów, ewangelistów i konwencje	\$ 10599,52	
Biuro, literatura, Poczta, remont, fundusz amortyzacyjny itd.	<u>\$ 85167,38</u>	
Razem		\$ 95766,90
Nadwyżka w funduszu ogólnym		\$ 887,91

FUNDUSZ KSIĄŻKOWY

<i>Dochód:</i>		
Datki, sprzedaż książek itd.	\$ 5519,25	
Nadwyżka z ostatniego roku	<u>9697,74</u>	
Razem		\$ 15216,99
<i>Rozchód:</i>		
Drukowanie tomu I w Języku koreańskim, Broszury itd.	\$ 14062,34	
Nadwyżka w funduszu książkowym		\$ 1154,65

ROczne SPRAWOZDANIE Z PRACY W POLSCE

DROGI Bracie Jolly! Łaska Boża i Jego niezgłębiona dobroć niechaj w coraz większej mierze wzbogacają i przenikają wszystkie formy Twojej działalności! Niechaj Pan zawsze śpieszy Ci z pomocą i utwierdza nogi Twoje (Psalm 121:2, 3) w zaszczytnej pracy i służbie dla duchowego dobra wiernych dzieci Bożych i wszystkich mających „uszy ku słuchaniu” Słowa Bożego!

Przez łaskę Bożą i skuteczne zaopatrzenie Dobrego Pasterza rok 1968 w życiu „owiec Pańskich” w naszym Kraju był okresem szczególnej realizacji oświadczenia naszego Drogiego Zbawiciela: „Jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały” (Jana 10:10).

Załączone zestawienie liczbowe różnych kierunków działalności na niwie Pańskiej świadczy o niesłabnącej mocy Pańskiego wpływu Ducha Służby na umysły i serca sług Bożych.

Oprócz wysiłków zmierzających do rozszerzenia zakresów wykonywanych form pracy Pańskiej kontynuowano z powodzeniem starania o poprawę metod współpracy z najbliższymi współpracownikami. Doświadczenia minionych lat pozwoliły lepiej ocenić większą efektywność pracy kolektywnej, w której najbliżej ze mną współpracują bracia: Piotr Woźnicki, Henryk Mintura, Eliasz Grodziński i Antoni Schulz. Poważne zaangażowanie tych współpracowników w pracy ogólnej pozwala na rozłożenie „brzemion” przekraczających możliwości jednostki. Dzięki temu sprawniej przebiegają prace w zakresie wydawnictwa, jak: przygotowanie materiału do druku, zaopatrzenie w papier, ekspedycja oraz prowadzenie ewidencji finansowej, kasowej i magazynowej a także przygotowywanie programów usług pielgrzymów i ewangelistów.

Drogi Bracie Jolly, wszyscy odczuliśmy bardzo brak Twojej obecności na naszych konwencjach. Jednakże zawód ten przeżyliśmy jako wyraz woli Pańskiej rozumiejąc, że wszystkie sprawy ludu Bożego są pod Jego nadzorem i pieczę. Na wszystkich uroczystościach wspominaliśmy ze wzruszeniem Twoje usługi na naszych konwencjach w minionych latach. W tym roku

duży udział w usługach konwencyjnych miał br. Czesław Obajtek. Przygotowane przez niego wykłady miały na celu ukazanie doskonałości i piękna różnych przymiotów Boskiego charakteru będącego wzorem dla poświęconych. Treść ich była błogosławionym pokarmem duchowym wzmacniającym poświęcone serca.

Wszystkie zebrania konwencyjne były ocenione przez uczestników pozytywnie i dostarczyły dużo pokrzepiających Prawd oraz zachęty do kontynuowania poświęconego życia zgodnie z wolą Bożą.

W sumie na sześciu Uroczystościach Duchowych liczba uczestników 52 zebrań wyniosła 20 988. Przeciętnie w każdym zebraniu brało udział 404 braci i sióstr. W ogólnej liczbie zebrań wykładów było 40, zebrań świadectw 10 i zebrań odpowiedzi na pytania 2. Średnio w każdym zebraniu uczestniczyło osób: w Warszawie — 180, w Pabianicach — 411, w Łosińcu — 322, w Wólce Niedźwieckiej — 447, w Katowicach — 437, a w Poznaniu — 658. Taka frekwencja świadczy o wysokiej ocenie przywilejów Uroczystości Duchowych i potrzebie tej formy współżycia chrześcijańskiego w celu wzajemnej pociechy, wzmocnienia, zachęty i społecznego uwielbienia Boga.

Wierzmy, że Pan nadal będzie nam okazywał Swoje żywe zainteresowanie i będzie nam udzielał potrzebnej mądrości i pomocy do kontynuowania Jego pracy i służby zgodnie z wolą Bożą i na Jego chwałę oraz dla duchowego dobra ludu Bożego.

W tym przeświadczeniu przekazuję Ci Drogi Bracie Jolly, wyrazy mojej serdecznej braterskiej miłości, z którymi także łączą się żywe uczucia miłości wszystkich braci i sióstr w Polsce. Dla Drogiej Siostry Jolly, drogiej rodziny duchowej Domu Biblijnego, dalszych współpracowników oraz wszystkich braci i sióstr na całym świecie ślemy stąd wszyscy serdeczne pozdrowienia i życzenia błogosławieństw Bożych.

Twój brat w służbie Zbawiciela
Wiktor Stachowiak

ZSUMOWANIE PRACY W POLSCE

Od 1 października 1967 r. do 30 września 1968 r.

KORESPONDENCJA		Zebrań domowych	3110
Otrzymano listów i pocztówek	831	Osób biorących w nich udział	67635
Wysłano listów i pocztówek	987	Kilometrów przebytych w podróżach	331791
CYRKULACJA LITERATURY		FINANSE	
Teraźniejsza Prawda	14200	<i>Dochód:</i>	
Mannien	166	Dobrowolne datki	7200
Cienie Przybytku	125	Prenumerata książek i sprzedaż	51150
Broszur „Nauki Świadków Jehowy”	124	Nadwyżka z ostatniego roku	<u>28691,50</u>
Broszury, pytania do pierwszego tomu	20	Razem	87041,50 zł
SŁUŻBA PIELGRZYMSKA I EWANGELICZNA		<i>Rozchód:</i>	
Pielgrzymów	1	Wydawnictwo Ter. Prawdy	48121,05
Pielgrzymów posiłkowych	32	Na pielgrzymów i ewangelistów	5500
Ewangelistów	25	Wydatki biurowe	<u>2228,30</u>
Publicznych i półpublicznych zebrań	1235	Razem	55849,35 zł
Osób biorących udział w tych zebra- niach	50833	Nadwyżka w funduszu	31192,15 zł

DZIEKCZYNIENIE PANU

„Dziękujcie Panu [wg Biblii ang.], albowiem jest dobry; albowiem na wieki miłosierdzie jego” (Ps. 136:1).

NIEWDZIĘCZNOŚĆ jest jednym z najmniej wybaczalnych błędów, lecz niestety wszędzie jest okazywana. Biedny i bogaty, uczony i prostak, wszyscy ogólnie mówiąc okazują, że wyrosli w duchu niewdzięczności, niezadowolenia, narzekania, nie okazywania dziękczynienia itd., a to w obliczu największych błogosławieństw jakie świat kiedykolwiek doznał. Z brzaskiem Nowej Ery, Tysiącletniego panowania Chrystusa, Bóg zdaje się otworzył swoją rękę zsypując wszędzie błogosławieństwa: „Otwierasz rękę twoją, a nasycasz, wszystko co żyje” — z wyjątkiem zbuntowanego człowieka. Im więcej splywa błogosławieństw na rodzaj ludzki w ogólności, im więcej otrzymują inteligencji, tym mniej zdają się rozpoznawać Fontannę, Źródło, tych błogosławieństw i łask. Wydaje się paradoksem, lecz niestety jest prawdą, że dzień największych błogosławieństw i łask jakich świat kiedykolwiek doznał, jest także dniem największej niewdzięczności i niezadowolenia jakie kiedykolwiek były znane.

Możemy nauczyć się lekcji od bydłęcia. Ono traktuje człowieka jako swego boga — i to jest właściwe. To było bowiem Boskim zarządzeniem, ażeby człowiek był bogiem dla zwierząt, ryb i ptactwa. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo swego Stwórcy, który jest Bogiem wszechświata (1 Moj. 1:26—28). Ze wstydem powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że „zna wół gospodarza swego i osioł żłób pana swego” (Iz. 1:3) a człowiek powszechnie ignoruje swego Stwórcę i zdaje się zapominać o uznaniu Go!

Istnieje pewna przyczyna tego wszystkiego. Budowa mózgu człowieka wskazuje, że część

i wdzięczność dla Boga były zamierzone jako część naturalnego usposobienia rasy ludzkiej. Organy czci, uwielbienia i duchowości znajdują się na szczycie ludzkiego mózgu. Dlatego było pomyślane, ażeby człowiek w niczym nie znalazł tyle przyjemności, pokoju i zadowolenia jak w poznaniu swego Boga i uznaniu swoich obowiązków w stosunku do Niego. Dlaczego więc ta niechęć do Boga, ten wysiłek aby Go zapomnieć, to ignorowanie Jego błogosławieństw i łask oraz usiłowanie uznania tego wszystkiego jako spraw przypadku, działania sił natury? Dlaczego domowy pies okazuje w większej mierze ducha lojalności, czci, posłuszeństwa i ufności w stosunku do swego pana, aniżeli człowiek o wyższym intelekcie i zdolnościach uprawia w stosunku do Boga wszystkich łask, Ojca miłosierdzia (2 Kor. 1:3)?

„NIEPRZYJACIEL TO UCZYNIŁ”

Jezus w przypowieści o pszenicy i kąkolu (Mat. 13:24, 30, 36-43) wskazał, że „dobre nasienie są synowie królestwa” — prawdziwe, lojalne dzieci Boże urodzone przez czystą Prawdę Jego Słowa. Stwierdził też, że gdy Apostołowie zasną („a gdy ludzie zasną”) w śmierci nieprzyjaciela, Szatana, zasieje pole pszeniczne nasieniem kąkolu, którym jak wyjaśnia „są synowie onego złego” — imitacja chrześcijan, jakkolwiek z drugiej strony mogą być dobrzy, szlachetnymi, moralnymi i zasługującymi na szacunek, to jednak niektórzy z nich są zupełnie światowymi, hipokrytami itd., a wszyscy oni są zrodzeni przez fałszywe szatańskie zasady postępowania i praktykowania oraz fałszywe doktryny, które Św. Paweł na-

zwał „naukami diabelskimi” (1 Tym. 4:1). Te demoniczne doktryny rozszerzyły się na całym świecie, ażeby źle przedstawić Boga i Jego cele dotyczące ludzkości. Jedną z wybitnych cech klasy „kółu”, posiadającej formę pobożności, lecz zapierającej się jej skutku, jest niewdzięczność (2 Tym. 3:1-5).

Niewątpliwie te demoniczne doktryny usadowiły się w umyśle człowieka już w jego dzieciństwie, wywierając trujący wpływ na ludzkość w celu odwrócenia mas od Boga - jednych przez strach, innych przez odrazę, jeszcze innych przez zupełną niewiarę. Nie dziwmy się, że ludzie inteligentni starają się przekonać samych siebie, iż nie ma takiego Boga, jakiego wierzenia ciemnych wieków przedstawiły. Naprawdę, to nie jest dziwne. W rzeczywistości wzbudzają uznanie, gdy odrzucają czczenie istoty, nakreślonej w wierzeniach średniowiecza, daleko gorszej od najbardziej zdeprawowanej ludzkiej istoty jaka kiedykolwiek istniała.

Doktryna o wiecznych mękach nauczana w tych wyznaniach, wykształciła wielu bezbożników i wielu niewiernych. Nic dziwnego, że ludzie próbują nie wierzyć w Boga, o którym im się mówi, że uknuł wieczne męki dla większości rodzaju ludzkiego na długo przed stworzeniem go i poczynił wszelkie przygotowania do torturowania wielu przez całą wieczność! Czy można się dziwić, że świat odrzuca Biblię i pragnie ją odrzucić odkąd dowiaduje się, że Biblia jest autorytetem dla tej i innych teorii dotyczących celów Wszechmocnego?

Nie dziwmy się. W większości zbierane obecnie niewiara i niezadowolenie to rezultaty podawanych nam fałszywych doktryn, w które wielu wierzy, jako nauczane w Słowie Bożym, bez właściwego zbadania ich umysłami lub sercami w celu doświadczenia i zrozumienia, że są doktrynami diabłów, zupełnie odrębnymi i przeciwnymi naukom Słowa Bożego.

BÓG JEST DOBRY I MIŁOSIERNY

Zauważ jak przeciwny jest nasz tekst temu o czym rodzaj ludzki powszechnie jest nauczany odnośnie Ojca Niebieskiego i Jego planu w stosunku do ludzkiej rodziny. Nasz tekst daje nam prawdziwą podstawę tych rzeczy — ocenę Boskiej dobroci: „Dziękujcie [w polskiej Biblii „wysławiajcież”] Panu, albowiem jest dobry”! Po tym następuje zapewnienie, że Boskie miłosierdzie trwa na wieki. O! to jest ten miłosierny Bóg, za którym nasze dusze tęskniły! Święty Paweł oświadcza, że wszystkie narody szukające Boga mogą Go znaleźć (Dz. Ap. 17:26, 27). To więc jest ten prawdziwy, miłosierny Bóg, którego szukają. Kiedy jednak tak straszliwie Go się przedstawia, jako planującego i sprawcę wiecznych tortur, dla niemal wszystkich z naszej rasy, to bluźnierstwo to służy do odwrócenia ich serc od Niego i Biblii, o której im powiedziano, że tego naucza.

Najwyższy czas, ażeby wszyscy chrześcijanie obudzili się i zdali sobie sprawę z tego straszliwego błędu i z tego, że my rozpoczę-

namy głosić prawdziwą Ewangelię — poselstwo Boskiego miłosierdzia. Wyrażenie określające Boskie miłosierdzie w tym tylko Psalmie występuje 26 razy. Jednakże wielu chrześcijan zaprzecza temu wyrażeniu oświadczając, że Boskie miłosierdzie jest tylko dla wybranych, że miliardy z pogan i setki milionów nie wybranych w Chrześcijaństwie nie otrzymają żadnego miłosierdzia!

Wiedząc, że większość umysłów jest zaciemniona przez grzech, nieświadomość i zabobon; wiedząc, że Apostoł oświadczył, iż Szatan oślepił umysły wszystkich niewiernych; wiedząc, że Bóg za pośrednictwem Apostołów i Proroków oznajmił, że zbliżający się wiek Królestwa Mesjasza jest czasem, w którym uszy wszystkich głuchych i oczy wszystkich ślepych będą otwarte, a chwała Pańska okryje całą ziemię (zob. np. Iz. 60:2; 2 Kor. 4:4; Iz. 35:5; 11:9; 4 Moj. 14-21) — to jednak, niektórzy chrześcijanie mimo posiadanej świadomości o tym wszystkim, wołali do tych spoza grobu, że Boskie miłosierdzie ogranicza się tylko do okresu, który nazywamy obecnym życiem.

Dlaczego niektórzy chrześcijanie w ten sposób sprzeciwiają się Wszechmocnemu? Jakie kryją się za tym pobudki? W usiłowaniach ograniczenia miłosierdzia Bożego do obecnego niepomyślnego czasu ślepoty i ciemności, ci chrześcijanie mieli zachętę Szatana, wizji, poselstw i snów wywoływanych przez upadłych aniołów. Św. Paweł obrazując dokładnie nasze dni mówi: „odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich” (1 Tym. 4:1).

OPOWIADAJ PRAWDĘ — ZAWSTYDZAJ SZATANA

Najwyższy czas, ażeby wszyscy miłujący Boga i wierzący Biblii zajęli właściwe stanowisko wobec wielkiego Boskiego Planu zbawienia całej ludzkości i pomogli także innym zająć w stosunku do tego planu należytą postawę. Najwyższy czas, ażeby wszyscy wiedzieli jaki jest prawdziwy powód do wdzięczności w stosunku do Boga i do zadowolenia, ze wspaniałych błogosławieństw zlewanych strumieniem na nich oraz za Jego plan błogosławienia całej ziemskiej rodziny. Najwyższy czas powiedzieć im jasno, że Pismo Św. uczy, iż śmierć Chrystusa w zupełności zrównoważy grzech Adama i że kara za grzech Adama — śmierć — będzie całkowicie spłacona. Najwyższy czas, ażeby im powiedzieć, że podczas Tysiącletniego panowania Mesjasza na ziemi, w pokoju i sprawiedliwości, rodzaj ludzki będzie wzbudzony z grzechu i śmierci a w przeciwieństwie do obecnych warunków panowania grzechu i śmierci wszyscy, którzy wtedy okażą się chętni i posłuszni otrzymają życie wieczne na ziemi.

Powiedzmy światu, że podczas Wieku Ewangelii Bóg istotnie obrał, lub wybrał, jako najodpowiedniejszych, niektórych świętych lecz nie na szkodę nie wybranych. Powiedzmy świa-

tu, że praca wybranych w niebieskich warunkach w społeczności z Jezusem, w charakterze Jego Małżonki, podczas Tysiącletniego panowania, będzie błogosławieństwem dla wszystkich rodzin na ziemi — nie wybranych (Dz. Ap. 15:14-17; Gal. 3:8; Obj. 5:9, 10; 20:1-4; 22:17).

Powiedzmy im prawdę o piekle, że piekło biblijne jest stanem zapomnienia — *sheol, hades*; że w przebudzeniu zmartwychwstania śmierć i piekło uwolnią umarłych znajdujących się w nich (Obj. 20:13; Iz. 26:19; Jana 5:28, 29); że z piekła biblijnego wszyscy będą uwolnieni i będą mieli sposobność powrotu do doskonałości wiecznego życia na ziemi; i że tylko dobrowolnie czyniący zło umrą Wtórą Śmiercią, symbolizowaną przez Gehennę, jezioro ognia (Mat. 10:28; Łuk. 12:4, 5; Obj. 20:14, 15; 21:8). Nadszedł czas, ażeby im powiedzieć, że wszyscy dobrzy i źli, bogaci i biedni poszli do biblijnego piekła i że pierwsze zmartwychwstanie jest tylko dla świętych — dla Kościoła stanowiącego Ciało Chrystusa — będących współdziedzicami z Nim w niebieskiej fazie Jego Królestwa (Efez. 1:22, 23; Rzym. 8:17-19; Obj. 20:6).

Jest czas, ażeby światu powiedzieć, że nikomu oprócz spłodzonych ze Świętego Ducha Bożego, nie będzie dane niebieskie dziedzictwo; jest czas, ażeby im powiedzieć, że Boskim błogosławionym postanowieniem dla Adama i pozostałych z jego rasy jest restytucja (Dz. Ap. 3:19-21) - przywrócenie do doskonałości ludzkiej, od której odpadli i wszechświatowego Edenu - uczynienie chwalebnym Boskiego podnóżka (Dz. Ap. 7:49; Mat. 5:35; Iz. 66:1; 60:13).

Jest czas, ażeby im powiedzieć, że wszystkie ciernie, osty, próby, trudności, smutki i łzy sześciami tysięcy lat są częścią kary „umierając umrzesz”. Jest czas, ażeby im powiedzieć, że Bóg w czasie panowania Królestwa Mesjasza, przez podniesienie rasy, otrze łzy ze wszystkich twarzy (Iz. 25:8; 35:10; Obj. 21:1-4). Jest czas, ażeby im powiedzieć, że On rzeczywiście jest Bogiem miłosierdzia i że chociaż Jego miłosierdzie ogranicza się obecnie tylko do uprzywilejowanego ludu Bożego, w końcu w przyszłym wieku, obejmie wszystkie rodzaje ziemi, ażeby je błogosławić (1 Moj. 12:3; 22:18; 28:14; Łuk. 2:10), ponieważ Jezus z łaski Bożej za *każdego* człowieka śmierci skosztował (Żyd. 2:9).

NA TEJ PODSTAWIE DZIĘKCZYNIENIE

Na podstawie otrzymanej wiedzy o Bogu, doświadczenia się dłaczego smutek i śmierć panowały, świat będzie gotowy uznać łaskę Boga, Jego nieograniczone miłosierdzie i będzie lepiej przygotowany do oddania Jemu dziękczynienia.

Robimy wyraźną różnicę między przywilejem modlitwy a przywilejem dziękczynienia. Wszyscy oceniający Boską dobroć mogą oddawać cześć w sensie wdzięczności, uznania, ocenienia. Modlitwa jest czymś zupełnie innym. Nikt nie posiada przywileju modlitwy z za-

pewnieniem wysłuchania, z wyjątkiem tych, którzy zbliżają się do Boga przez Jezusa, wielkiego Adwokata, którego On nazaczył (1 Jana 2:1). I nikt nie może zbliżyć się przez tego Adwokata bez wypełnienia Boskiego warunku stania się Jego uczniem, wzięcia swego krzyża i naśladowania Go.

Wszystkie poświęcone dzieci Boże mogą przyjść do Niego i dowiedzieć się, że On jest zawsze gotowy wysłuchać ich modlitwy. Tacy korzystają ze specjalnego kierownictwa we wszystkich ich sprawach, ponieważ weszli do rodziny Bożej. Nawet obcokrajowcy, cudzoziemcy mogą oddawać hołd w obecności Wielkiego Króla — podczas, gdy obywatele danego kraju mają prawo głosowania i inne przywileje obywatelskie. Obcokrajowiec może odkryć głowę, powitać władcę, uznać błogosławieństwa, z których korzystał, chociaż sam nie stał się obywatelem i nie korzystał z przywilejów głosowania i innych.

DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA

Piękny i słuszny zwyczaj panuje w Stanach Zjednoczonych, rezerwowania jednego dnia, zazwyczaj czwartego czwartku każdego listopada, jako specjalnego dnia oddawania dziękczynienia Bogu za obfite żniwo i wszystkie błogosławieństwa minionego roku. Zanika on raczej w zwykłym formalizmie i okazji świętowania.

Powodem tego jest wzrost niewiary, a niewiara rozwinęła się ze wzrostem wyższego wykształcenia, ponieważ ludzie wykształceni zrażeni fałszywymi obrazami Wszechmocnego, odziedziczonymi z wierzeń ciemnych wieków, w wielu przypadkach odwracali się od prawdziwego Boga z Biblii, a w niektórych od każdej koncepcji osobowego Boga i kształcili kwiat dorastającego pokolenia w niewierności, w niewierze w Biblię — prawie moglibyśmy powiedzieć w ateizmie.

To jest klucz do tej sytuacji. Jedyna powrotna droga do Boga, do wiary, do zadowolenia i dziękczynienia wiedzie poprzez rozszerzanie wiedzy o chwale Boga i przez głoszenie, że On jest Bogiem miłości, Bogiem miłosierdzia, że rozpoczął Swoje zbawienie zebraniem Kościoła, którego to zbawienia udzielił w końcu każdemu stworzeniu, podczas Tysiącletniego panowania Mesjasza.

Nie czekajmy, aż denominacjonalizm nawróci świat - to nigdy nie nastąpi. Niech każdy z nas odczuwa osobistą odpowiedzialność opowiadania innym dobrych rzeczy. Niech każdy, kto otrzymał to błogosławieństwo „opowiada cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” (1 Piotra 2:9). Niech każdy oceniający prawdziwą podstawę dziękczynienia świadczy poselstwo o Królestwie innym, ażeby oni także mogli być błogosławieni.

W każdym razie Biblia nie prowadzi nas do nadziei powszechnego nawrócenia świata w obecnym czasie. Przeciwnie ona mówi nam, że terażniejsza niewiara (Łuk. 18:8) i niezadowolenie będą wzrastać, pociągając cały świat w jeszcze większe strapienie (Jer. 25:32, 33) w

tym wielkim czasie ucisku, którego punktem kulminacyjnym będzie anarchia.

Dalej jednak Biblia mówi nam, że w niezwykle trudnym położeniu człowieka, gdy wiara zniknie ze świata, gdy niezadowolenie wybuchnie anarchią, gdy zły ustrój społeczny runie, wtedy pomimo takiej sytuacji Bóg okaże swoje miłosierdzie (Ps. 46:8-10; 107:17-31). Wtedy będzie ono zmanifestowane w szybkim zaprowadzeniu Mesjanistycznego Królestwa. Trudne położenie człowieka będzie dla Boga okazją do udzielenia Swojego wielkiego miłosierdzia i miłości, ponieważ On tak umiłował świat, że gdy ten jeszcze był grzesznym (Rzym. 5:8), dał Syna Swego jednorodzonego, aby umarł dla jego korzyści (Jana 3:16).

BĄDŹMY WDZIĘCZNI

Jeśli nasze serca nie zostały opanowane falami niewiary szeroko rozpowszechnionej w świecie, mamy powód do wdzięczności w stosunku do Boga i do postanowienia, że przy Jego łasce będziemy się starać poznawać Go lepiej, oceniać Go bardziej i pomnażać naszą w stosunku do Niego wdzięczność. Jeśli posiadamy wiarę uznającą Boską opatrność, szczególnie w sprawach Jego poświęconego ludu a także w sprawach świata, bądźmy wdzięczni i pamiętajmy, że wiarę można rozwijać lub hamować jej wzrost.

Jak dawniej uczniowie módlmy się „Panie przymnóż nam wiary” i używajmy środków,

które On nam dostarczył dla pomnożenia naszej wiary. Zauważmy w Boskim Słowie wypełnianie się Jego obietnic oraz zastosowanie Pisma Św. do naszych osobistych doświadczeń. Wzrastajmy w ocenianiu prawd Biblii, powiększajmy energię do studiowania Biblii i stosujmy jej poselstwo w naszych własnych sercach. Wzrastajmy także w pomnażającej się wdzięczności, w wysiłku okazywania Jego chwały i udzielania pomocy innym wydostającym się z ciemności do cudownej jasności, którą sami coraz bardziej się radujemy.

Chociaż nie myślimy o Bogu w taki sposób jak o człowieku, że On podobnie jak człowiek może być dotknięty lub zadowolony, obrażony lub uszczęśliwiony, jednakże wiemy, że człowiek był pierwotnie stworzony na obraz Boga. Dlatego jesteśmy usprawiedliwieni w założeniu, że jak my oceniamy dziękczynienie - wdzięczność - wypływające z serc tych, którzy są odbiorcami naszej hojności (nasze dzieci lub nasi słudzy albo nasze nieme zwierzęta), tak Bóg z pewnością jest zadowolony z tych, którzy oceniają Jego dobroć, myślą o Jego łaskach i uznawają je, którzy starają się okazywać Jego chwałę innym a przez wiarę ufają Mu nawet wtedy, gdy nie mogą podążyć za Nim. Niech wzrastające uczucia naszych serc będą następujące: „Wysławiajcież Pana, albowiem jest dobry; albowiem na wieki miłosierdzie jego”.

B. S. '59, 82

POKARM — NATURALNY I DUCHOWY

(Ciąg dalszy z T. P. '69, 15)

JESZCZE kilka uwag o kaloriach czyli wartości pokarmu. Następujące cyfry są ilościami kalorii dla głównych etapów życia: Umiarowanie czynny mężczyzna powinien dziennie mieć 3 000 kalorii, bardzo czynny mężczyzna 4 500 kalorii, a mężczyzna prowadzący siedzący tryb życia 2 500 kalorii; zaś umiarowanie czynna kobieta powinna mieć dziennie 2 500 kalorii, bardzo czynna kobieta 3 000 kalorii, a prowadząca siedzący tryb życia 2 100 kalorii. Podczas drugiej połowy ciąży kobieta powinna mieć 2 500 kalorii, zaś podczas karmienia piersiami 3 000 kalorii; dzieci od 1 do 3 lat powinny mieć 1 200 kalorii, od 4 do 6 lat 1 600 kalorii, od 7 do 9 lat 2 000 kalorii, a od 10 do 12 lat 2 500 kalorii; zaś dziewczęta od 13 do 15 lat 2 800 kalorii, od 16 do 20 lat 2 400 kalorii; a chłopcy od 13 do 15 lat 3 200 kalorii i od 16 do 20 lat 3 800 kalorii.

Powyżej powiedzieliśmy, że nie można podać żadnej żelaznej reguły, co do proporcjonalnej ilości składników pokarmu naturalnego i duchowego, i że każdy powinien mieć regułę dla siebie. Stosując do każdej osoby te dwie zasady, tak jak one się odnoszą do pokarmu naturalnego, powiemy co następuje: Każdy powinien się nauczyć ze swoich objawów, jakich składników pokarmu on potrzebuje. O ile chodzi o azot (czyli proteiny), to można powiedzieć, że nie należy się obawiać zbyt wielkiej

jego ilości, ponieważ nerki szybko go eliminują. To na co głównie należy uważać, to na pokarmy węglowe (tłuszcze, cukier i krochmal). Należy zauważyć u siebie, jakie objawy występują gdy jest stan „przesytu”, gdy jest star „niedoboru” i gdy są różne stadia tych dwóch stanów. W następujący sposób można odkryć u siebie, jakie objawy występują, gdy okazuje się stan „przesytu” w jego zmiennych stadiach.

1) Należy unikać jedzenia protein na tyle, ile tylko można, a jeść bardzo dużo - aż do przesytu - pokarmy węglowe, tak aż człowiek poczuje się bardzo zapchany i aż wystąpi gęsty, żółty śluz i przez cały ten czas obserwować się, jakie występują objawy, które będą się różnić u poszczególnych osób, np. wzmaganiem się bólu głowy, śluzu, kaszlu, uczucia zapchania, itd. Jeżeli ktoś znajduje się w stanie „niedoboru”, gdy rozpocznie przekarmianie pokarmami węglowymi, to zajmie mu to w niektórych wypadkach pięć dni lub mniej, aż dojdzie do stanu przesytu nimi, zależnie od tego w jakim stanie „przesytu” już się znajdował, gdy rozpoczął takie przekarmianie się.

2) Po dojściu do takiego złego stanu, gdy się poczuje zupełnie zapchanie w nosie, gardle, nerkach i jelitach, należy zacząć postępować w odwrotnym kierunku, usuwając z jedzenia pokarmy węglowe, a objadając się proteinami i pokarmem jałowym, który wśród innych nie był powyżej podany jako taki, a więc kwaśny-

mi owocami, pomidorami, kapustą, rzepą i innymi pokarmami roślinnymi, z wyjątkiem ziemniaków, ogórków i dyni — w ogóle jedząc pokarmy, bez tłuszczów, cukrów, krochmalu i azotu, a które mają dużo wody. Kontynuujemy ten rodzaj odżywiania się aż poczujemy zupełną suszę w nosie, gardle, nerkach i jelitach bez żadnego upływu śluzu i obserwujemy się przez cały ten czas, jakie występują u nas objawy. Gdy się dojdzie do zupełnego niedoboru, to znowu należy zmienić postępowanie, zaczynając na nowo pierwsze postępowanie, które jest podane w punkcie (1). Gdy dojdzie się w nim do zupełnego przesytu, to znowu należy zmienić postępowanie, zaczynając na nowo od postępowania, opisanego w punkcie (2). Przeprowadzając stopniowo dwa razy każdy sposób postępowania, można wtedy poznać swoje objawy w obu stanach krańcowych i zmienne stany pomiędzy tymi krańcowościami. Znajdując się w stanie wielkiego niedoboru po zakończeniu postępowania (2) po raz drugi, trzeba przekarmiać się pokarmami węglowymi, aż się dojdzie do zrównoważonego stanu normalnego. Należy więc rządzić się w odniesieniu do pokarmów węglowych i azotu (czyli protein) według zauważonych u siebie objawów, które pokazują, że jest za dużo lub za mało pokarmów węglowych w ciele. Brat Russell postępował według tej metody dietetycznej, która pozwoliła mu pod Boskim błogosławieństwem — chociaż był słaby w ciele — dokonać tak wiele pracy przez o wiele więcej lat, którą inaczej jego słabe ciało nie byłoby w stanie wykonać. Brat Russell nauczył piszącego (tj. brata Johnsona) tej samej metody dietetycznej tak, iż on ze swoim naturalnie słabym gardłem („chorym gardłem duchownego”), które zazwyczaj nie pozwoliłoby mu przemawiać ponad pięć minut bez doznania wielkiego bólu gardła, mógł wygłaszać wiele mów, których właśnie wymagała praca pielgrzymska i mógł chronić się od drażniących przeziębień gardła na które poprzednio prawie stale cierpiał. Najlepiej jest uczyć się tej metody jak powyżej ją określono w łagodną lub ciepłą pogodę, ponieważ wielkie przeziębienia spowodowane „niedoborem” i „przesytem” mogą w zimną pogodę doprowadzić do złych skutków.

APETYT

Apetyt powinien być brany pod uwagę w jedzeniu zarówno pokarmu naturalnego jak i duchowego. Jest to szczególnie niezbędne w pokarmie naturalnym, ponieważ pokarm, którym się cieszymy z punktu widzenia apetytu, nie tylko jest łatwiejszy do strawienia i przyswojenia, ale po przyswojeniu działa lepiej w ciele; podczas gdy pokarm, który jest niesmaczny, nie jest dobrze strawiony i przyswojony, a będąc nieco trujący z powodu niesmaku nie działa dobrze w ciele po przyswojeniu. Istnieją pewne bardzo dobre pokarmy, lecz niektórzy nie lubią je jeść. W takim wypadku apetyt należy ćwiczyć, aby nauczyć się je jeść. To można uczynić stopniowo, szczególnie przez specjalne przygotowanie, zwłaszcza

mieszanie tych pokarmów podczas przygotowywania z malejącą ilością bardzo smacznych pokarmów. Z drugiej strony szkodliwe pokarmy, niektóre z nich powyżej rozpatrzono, takie jak nieczyste pokarmy z 3 Moj. i 5 Moj., aczkolwiek smaczne nie powinny być spożywane nie z obowiązku, ale z powodu higieny. Odkryto, że nieczyste mięso z 3 Moj. i 5 Moj. zawiera chemiczne składniki, które są obce składnikom z jakich składa się ciało ludzkie. Te składniki przyswojone działają w ciele ludzkim higienicznie jako trucizna. Bóg wiedząc o tym, użył je jako typy fałszywych doktryn, które nie powinny być przez nas przyjmowane i zakazał je spożywać Izraelowi tak, iż gdy był posłuszny, to cieszył się higienicznym błogosławieństwem; a gdy był nieposłuszny, to doznawał higienicznej szkody. Chociaż nie jesteśmy pod Zakonem, a więc nie jesteśmy zobowiązani przestrzegać tych zakazów (Mat. 15:11, 17: Rzym. 14:2, 3, 6, 14-23; Kol. 2:16; 1 Tym 4:3-5), to jednak my - którzy za radą lekarza wstrzymujemy się od pewnych pokarmów jako higienicznie szkodliwych - uczynimy dobrze nie z obowiązku, ale tylko z powodu higieny, gdy wstrzymamy się od tego nieczystego mięsa, które Największy z lekarzy potępił jako szkodliwe dla ciała ludzkiego.

Podobnie jako reguła w odniesieniu do pokarmu duchowego apetyt powinien być zaspokojony. Stąd powinno się spożywać ze Słowa Bożego smaczniejsze części doktryn, przykazań, obietnic, napomnień, prorocत्व, historii i typów. Ponieważ przez nie nowe serce, umysł i wola lepiej rozwijają się niż gdyby były karmione mniej smacznym pokarmem duchowym. Oczywiście, że pod względem apetytu duchowego nie powinniśmy czuć odrazy do żadnej części Słowa Bożego, choćby nawet niektóre nie były na razie przyjemne dla naszego apetytu duchowego. Nie ulega wątpliwości, że niektóre części Słowa Bożego są więcej oceniane niż drugie; np. Okup, Wysokie Powołanie i Restytucja są dla nas wyborniejsze niż chronologia, daty i liczby. Pierwsze więc lepiej rozwijają nas niż te drugie. Jednak powinniśmy również rozwijać apetyt duchowy do mniej przyjemnych zarysów Słowa Bożego, ponieważ wszystko stanowi „dobre Słowo Boże”. Jeżeli był kiedyś czas, w którym należało być starannym, aby nie spożywać błędu jako diety (nie) duchowej, to czas ten jest obecnie, w którym najwięcej ze wszystkich czasów ofiarują ludowi Bożemu błędy jako pokarm. Ponieważ obecnie wszystkie błędy Wieku Ewangelii, obu Żniw i Epifanii są przedstawiane ludowi Bożemu za pokarm. Ale tak jak cielesni Izraelici, np. Daniel i jego trzech towarzyszy, odrzucili nieczysty pokarm naturalny, tak podobnie i my powinniśmy odrzucić nieczysty pokarm duchowy, bo w ten tylko sposób unikniemy duchowego zatrucia; podczas gdy smacznie spożywając czysty pokarm duchowy, będziemy wzrastać w łasce, znajomości, służbie i wytrwałości.

Tak pokarm naturalny jak i duchowy powinien być dobrze przygotowany. Bardzo dużo pokarmu naturalnego jest zniszczone przez złe

gotowanie i to nawet zniszczone w jego składzie chemicznym, jak to wykazano powyżej co się tyczy pewnych witamin; podczas gdy dobrze przygotowany pokarm, właściwie zrównoważony jest pożywny i smaczny. Liczne gospodynie nauczyły się błogosławieństwa z dobrego gotowania, jak jest to pokazane w przysłowiu: „Droga do serca mężczyzny prowadzi przez jego żołądek”. Nie tylko choroba fizyczna jest spowodowana złym gotowaniem, ale także często przy tym jest zniszczone szczęście życia domowego, a przez to niemało karier zostało zniweczonych. Gotowanie jest sztuką, w której prawdziwa gospodyni powinna być biegłą, ponieważ zdrowie, szczęście i pomyślność rodziny zależy mniej lub więcej od tego. Uwagi te stosują się również do duchowego gotowania. Kucharzami duchowymi są generalni i lokalni słudzy Kościoła, szczególnie są nimi członkowie gwiazd. Oni powinni być starannymi w przygotowaniu pokarmu dla domowników wiary w sposób odpowiedni, potrzebny, smaczny, odżywczy i zrównoważony. „A czym więcej kaznodzieja był mędrszym tym więcej nauczał umiejętności ludu, a rozważał, i wywiadywał się, i składał wiele przypowieści. Starał się kaznodzieja jakoby znalazł powieści wdzięczne... i słowa prawdziwe... podobne ościeniom i podobne gwoździom wbitym; słowa tych, którzy je złożyli podane są od pasterza [Boga] jednego. A tak, synu mój! z tych słów się dostatecznie upomnieć możesz” (Kaz. 12:9-12). Duchowe gotowanie jest niewątpliwie sztuką i kucharze duchowi powinni bardzo starannie badać je i uczyć się go. Liczni fałszywi kucharze, którzy podają trujące potrawy, są szeroko i daleko rozpowszechnieni w świecie i wśród ludu Bożego i już wyrządzili oni domownikom wiary niezliczone szkody. Tym bardziej więc starannie powinni kucharze przygotowywać pokarm duchowy dla ludu Bożego, który by był zdrowy, smaczny, potrzebny, odpowiedni i zrównoważony, ponieważ od niego zależy duchowe zdrowie, radość i pomyślność ludu Bożego.

Oba rodzaje pokarmu powinny być odpowiednio i zadowalająco żute. Właściwe i zadowalające żucie pokarmu naturalnego nie tylko czyni go smaczniejszym, ale także czyni go strawniejszym i łatwiejszym do przyswojenia oraz prowadzi do lepszego zdrowia; podczas gdy połykanie pokarmu bez żucia, szczególnie w nieszczęśliwym nastroju umysłu, prowadzi do zniszczenia jego smaku, zakłóca jego trawienie i przyswajanie oraz zatruwa go dla organizmu, a wynikiem tego jest złe zdrowie i zły humor. Zasady te odnoszą się do pokarmu naturalnego, ale jeszcze więcej odnoszą się one do pokarmu duchowego, który powinien być całkowicie żuty z sercem pełnym radości Pańskiej. Takie żucie oznacza staranne badanie nauk przedstawionych przez naszych wodzów i stałe poddawanie ich zasadom, które wymagają, aby były one zgodne same ze sobą, zgodne ze wszystkimi ustępami Pisma Św., z doktrynami biblijnymi, z charakterem Bożym, z ofiarami za grzech, z faktami i z celami planu

Bożego i aby stale wprowadzać je w czyn we wszystkich sprawach życia. Czyniąc to, jeżeli naszym pokarmem będzie Prawda, będziemy zdolni trawić, przyswajać i używać go do każdego dobrego słowa i czynu.

Jednak każdy rodzaj pokarmu może być nadużyty i jest nadużywany ze złymi w konsekwencji skutkami. Pokarm naturalny jest nadużywany, gdy się nim przejadamy lub niedojadamy, gdy tylko dogadzamy apetytowi, gdy stale jemy ten sam pokarm, gdy przyswajamy sobie pokarm o jednostronnych tylko składnikach, gdy nie ma w nim równowagi co się tyczy chemicznych składników, gdy nie ma regularności w jedzeniu i gdy w zwyczaju jest połykanie bez żucia. Każde z tych nadużyć sprowadza za sobą szczególną miarę zła, które nie trzeba tu omawiać. Aby wyzbyc się objadania należy uprawiać umiarkowanie; aby pozbyć się niedojadania należy rozwijać apetyt, czyli zamięłowanie do pokarmu; aby zwalczyć dogadzanie apetytowi należy zdobywać znajomość i używanie wartości pokarmu; stale te same pokarmy zwalczyć urozmaiceniem; jednostronne pokarmy zastąpić wielostronnymi; nierównoważone pokarmy pod względem chemicznych składników zastąpić zrównoważoną dietą; a połykanie pokarmu bez żucia zastąpić starannym żuciem go. W te i inne sposoby przewycięża się nadużycia pokarmowe. Te same nadużycia zachodzą w pokarmie duchowym. Niektórzy nadmiernie badają Prawdę, a w wyniku tego stają się w sposób zarozumiały całkiem głową, mając serce zaniedbane. To czyni ich wątpliwymi i słabymi duchowo tak, iż nie są w stanie podołać ciężkiej pracy życia chrześcijańskiego, czy to w służbie, czy w rozwijaniu i ćwiczeniu charakteru, czy też w znoszeniu przykrych doświadczeń. Oni więc powinni ograniczyć swój zwyczaj badania do granic wymaganych zdobyciem niezbędnej znajomości i energii, aby żyć według Prawdy. Inni znowu nie dojadają duchowo i dlatego są wygłodzeni, a to osłabia ich w głowie i sercu. Nie są oni w stanie podołać ciężkiej pracy życia chrześcijańskiego w badaniu, rozpowszechnianiu i praktykowaniu Prawdy oraz w znoszeniu prób i pokus. Oni więc powinni wzmocnić swój zwyczaj badania aż do stopnia zdobycia wystarczającej siły w znajomości, łasce i służbie celem podołania wymogom swego poświęcenia.

Jeszcze inni ograniczają się wyłącznie do badania pewnych ulubionych przedmiotów Prawdy, a w wyniku tego następuje słabość w głowie i sercu w tych kierunkach, w których oni nie badają. Oni powinni rozszerzyć swoje jedzenie duchowe na takie przedmioty, które dotychczas zaniedbywali, aż w końcu staną się wszechstronnymi badaczami Słowa Bożego. Spotykamy również braci, którzy będą badać tylko jeden zarys Prawdy. Niektórzy ograniczają się do doktryn, inni do przykazań, inni jeszcze do prorocत्व, szczególnie do chronologii, niektórzy zaś do typów, itp. To również prowadzi do szkody lub co najmniej do opieszałości w głowie i sercu. Ci, którzy to czynią,

powinni rozszerzyć swoje badanie tak, aby mieli dosyć do czynienia z każdym zarysem Słowa Bożego, celem zdobycia niezbędnego światła i energii dla wszystkich faz doświadczenia chrześcijańskiego. Są niektórzy, co spożywają po trochu ze wszystkich siedmiu form pokarmu duchowego, ale czynią to w tak niezrównoważony sposób, iż w niektórych formach życia chrześcijańskiego stają się silni, a w innych słabi. Oni powinni nauczyć się zrównoważyć swoją duchową dietę w zgodzie z tym, co powiedziano na ten temat powyżej. Jeszcze inni spożywają pokarm duchowy bardzo nieregularnie. Czasami będą oni gorliwymi w spożywaniu pokarmu przez jakiś czas, a potem stygną i zaniedbują stół Pański w różnych odstępach czasu, potem znowu się zapalają do jedzenia i znowu stygną, wstrzymując się od przygotowanych od Ojca Niebieskiego uczt duchowych. Tacy powinni porzucić takie nieregularne zwyczaje stołowe, a powinni uprawiać w jedzeniu regularność. Wreszcie są tacy, co łykają pokarm duchowy bez żucia, np. pewien brat zdobył tom I pewnego dnia po południu i zaczął go natychmiast czytać; był tak zainteresowany czytaniem tego tomu, że zaniedbał kolację i sen tej nocy aż skończył go następnego poranku a o godzinie 10 rano był już w biurze pastora, powiadamiając go o swoim zerwaniu z kościołem! Brat ten być może był mistrzem połykaczy okresów Parousii i Epifanii! Nie potrzeba się jednak posuwać do takiej krańcowości, aby stać się połykaczem pokarmu duchowego. Połykacze nie badają i nie myślą głęboko o poszczególnych przedmiotach, ale przelotnie czytają będąc pochłonięci nowością pokarmu. Tacy zazwyczaj cierpią na duchową niestrawność i jeżeli nie zmienią swego sposobu postępowania na właściwe żucie pokarmu, to

staną się duchowo chorymi na niestrawność. Oni zazwyczaj opuszczają Prawdę. Leczenie dla takich polega na daniu sobie czasu celem opanowania postrzegania Prawdy, rozumowania nad nią i zapamiętania jej.

Jeszcze słowo o uprawianiu dobrych zwyczajów i metod w jedzeniu obu rodzajów pokarmu. Powyżej omówiliśmy dostatecznie dobre zwyczaje i metody jedzenia pokarmu naturalnego, dlatego nie będziemy więcej pisali na ten zarys tematu, jednak kilka słów o rozwijaniu jedzenia pokarmu duchowego będzie tu na miejscu. Unikając nadużyć w jedzeniu duchowym, użyjmy antydotu przeciwko takim nadużyciom jakie już wykazano, a to dopomoże nam do rozwijania dobrych zwyczajów w jedzeniu. W dodatku używajmy obficie szarą substancję mózgu, starannie badając w naszym spożywaniu Prawdy tak, abyśmy stali się prawdziwymi jadaczami Prawdy. Potem łącząc to z wdzięcznością za liczne smaczne zapachy i korzyści Prawdy jako wyrazy Boskiej uprzejmości i łaski z ocenieniem jej smaku dla głowy, serca i woli, szczególnie co się tyczy charakterów Boga i Jezusa w podaniu nam tak smacznie pachnących i zadowalających pokarmów, zauważymy silny wzrost w głowie, sercu i woli celem podołania różnym wymogom, jakie życie chrześcijańskie nakłada na nas. Wtedy będziemy w stanie powiedzieć w uczynku i prawdzie z Psalmistą: „O jakom się rozmyślał zakonu twego! tak, iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem”. Wtedy również doświadczymy innej wypowiedzi tego samego Psalmisty: „Pokój wielki dajesz tym, którzy miłują zakon twój, a nie doznawają żadnego obrażenia [potknięcia się]” (Psalm 119:97, 165)!

TRZECIORZĘDNE ŁASKI BOSKIEGO CHARAKTERU

(Ciąg dalszy z T. P. '68, 96)

RZUT oka na jej przeciwieństwo dopomoże nam lepiej rozumieć tę zaletę. Ograniczoność umysłu i ciasnota serca, czyli jak to możemy wyrazić małoduszność, są jej wyrazami przeciwieństwa. Jest to ten duch, który zanosił wyłączną modlitwę. „Boże błogosław mnie i moją żonę, mojego syna Jana i jego żonę - nas czworo i nikogo więcej”. Jest to cecha, która uważa, że jej sekta lub odłam ma jedynie prawdę i obejmuje wszystkich świętych i która nic nie widzi godnego podziwu w jakiegokolwiek innej sekcie lub wyznaniu nie należącym do żadnej sekty, która czuje, że jej własny naród jest tylko godny poważania, że jej własna rodzina zawiera w sobie wszystkich wartościowych członków rasy i jest pewna, że jej partia polityczna monopolizuje istotę mądrości politycznej i ma jedynych uczciwych i zdolnych członków partii. Jest ona w krótkości mówiąc egocentrycznym i lekceważącym drugich kompleksem. Nie ma ona względu na czas, miejsce, stan lub osiągnięcie. Nie uznaje ona nieomal żadnej słabości jako przebaczalnej, nieomal żadnej wady jako wytłumaczalnej

i nieomal żadnego braku jako dającego się uwzględnić. Nalega ona na wywiązanie się ze swoich obowiązków bez litości i odwraca swoje głuche ucho i nielitościwie setce na uchybienia. Jest ona stronniczką drobnostek i formalności i upiera się przy regule bez wyjątków. Ta zaleta wymaga do ostatniego pieniązka i będzie obciążać dziesięć najmniejszych ziarenko należące do ubogiego bez zmniejszenia lub uczynienia wyjątku i zawsze kończy na precedzaniu komara a połykaniu wielbłąda. Będzie ona nalegać na punktualność, nie patrząc na wielką szkodę dla drugich i będzie stawiać reguły i tradycje ludzkie ponad prawa i myśli Boże w swoich praktykach.

Zakres działalności wielkoduszności jest to pole własnych przywilejów i rzeczy dozwolonych co się tyczy drugich, a nie obowiązku. To, że jej zakres nie jest polem jakiegoś obowiązku w stosunku do samego siebie lub drugich jest widoczne z faktu, że nie śmiemy okazywać jej przed poczuciem obowiązku, bo to byłoby grzechem. W sprawach obowiązku, musimy być tak istotnie ciasnego umysłu

i ciasnego serca, żeby nie zbroczyć od niego w myśli, pobudce, słowie lub czynie. Bowiem wielkoduszność na tym polu zmusi nas by podeptać nogami prawo i prawdę, pogwałcić sumienie i igrać z prawdą oraz przykazaniami Bożymi. Zatem jej pole działania nie może być polem obowiązku i prawdy. Ale w sprawach swoich przywilejów, w sprawach rzeczy, które nie należą do moralnego zobowiązania, tj. rzeczy moralnie obojętnych, w rzeczach, które możemy uczynić lub nie, znajdujemy jej pole działania. Jeżeli czyjeś prawa są naruszone nieświadomością, brakami, upadkami, słabościami i wadami drugich, to z właściwością tak długo, jak dająca się uniknąć szkoda nie jest przez to wyrządzana przestępcy lub nieznośna szkoda nie jest przez to wyrządzona jemu samemu, może on wielkodusznością zignorować naruszenie praw, czyniąc wszelkiego rodzaju uniewinnienie dla przestępcy. W ten sposób możemy być wielkodusznymi na przerywania mowy, na niegrzeczne zachowanie się, obrażające przycinki, niesłuszne oskarżenia, opryskliwe odprawy, omyłki, osobiste dziwactwa i zwyczaje, różnice zdań i smaków, przeciwieństwa, niewygody itd., ignorując je jako nie istniejące albo przeocząc je bez urażania się i znosząc je ze szczerością serca, bez względu jakakolwiek nieprzyjemność mogłyby one naturalnie wzniecać w czyichś myślach i uczuciach. W takich czynach oczywiście jesteśmy skłonni przyjąć pogląd ciasnego umysłu i ciasnego serca winowajcy. Jeżeli przyłączymy się do tej skłonności, to tracimy naszą wielkoduszność, ale jeżeli jesteśmy o szerokim zakresie poglądów i hojnymi w takich doświadczeniach, to wielkoduszność uprawia się na jej właściwym polu działania w błogosławieniu wszystkich.

Powinno się zauważyć, że ani wyraz *wielkoduszność*, ani wyraz *wielkoduszny* nie znajduje się w Biblii; jej równoważnikiem jest dobroć (Gal. 5:22). Ale myśl mieszczącą się w tych słowach często się tam znajduje co się tyczy Boga, Chrystusa i innych. Zwłaszcza Bóg jest w niej pokazany jako mający tę wielką zaletę w bardzo wielkim stopniu. Szeroki zakres wolności, jaki przyznaje On Szatanowi, demonom i upadłym ludziom, potwierdza ten fakt. Dając wolność woli Swoim istotom obdarzonym wolną wolą i zezwalając im na okazywanie jej, dostarcza On innego dowodu posiadania przez Niego tej zalety. To, że daje On ją hojnie sprawiedliwym i niesprawiedliwym bez wymawiania, również świadczy o istnieniu tej zalety w Nim. Niezliczone okazje, w których On „patrzył przez palce” na ludzką nieświadomość i słabość, również ją pokazują. Wyjątkowe przywileje i wolność, które On przyznaje dobrym, koronują tę zaletę w Nim. Jak dalekim jest od Niego wynajdywanie wad i krytykujący duch! Jak brak Mu jest ducha tego, który jest zaciętym stronnikiem drobnostek i samych formalności, szantażystą w sprawach niepodstawowych i uporczywie obstającym przy niepotrzebnych i bezowocnych przepisach. Drażliwość i braki konsekwencji nie znajdują żadnego miejsca w Jego myślach, pobudkach, sło-

wach i czynach. Jego praktyczna natura nakazuje Mu przeoczać i ignorować moralnie niepodstawowe, nieznaczne, niekonsekwentne i marne rzeczy. A nawet tam gdzie sprawiedliwość wymaga ścisłości w Nim w stosunku do grzeszników, Bóg przez zasługę Chrystusową jako zadośćuczynienie sprawiedliwości uczynił rzeczywistym usprawiedliwienie złooczyńcy i pamiętał, że jest on tylko prochem, czyniąc w ten sposób w miłości wszelkie pobłażania dla niego przed stolicą ścisłej sprawiedliwości. Jak wielkoduszny On był wobec głębokiej nieświadomości i głębszej zarozumiałości, braków, uchybień i słabości! Jak szlachetny On był w pozostaniu spokojnym, pozornie nie pamiętającym i na pewno wspaniałomyślnym wśród przerywań, niegrzecznych zachowania się, obrażających przycinków, niesłusznych oskarżeń, ofuknięć, omyłek, osobistych dziwactw i zwyczajów, różnic zdań i gustów, przeciwieństw itd.! I jak często, mówiąc obrazowo, nastawiał On drugi policzek złooczyńcom, a potem zwracał się do nich i błogosławił ich jakby nigdy nie wyrządzili Mu zła! Niewątpliwie Bóg jest najwyższą ilustracją wielkoduszności!

Spotykamy przykłady Jego wielkoduszności ze wszystkich stron w biblijnych i pozabiblijnych doświadczeniach. Był On wielkoduszny w stosunku do Swoich nie upadłych stworzeń anielskich i do człowieka. Ale Jego wielkoduszność błyszczy przeważnie w Jego postępowaniu z grzesznikami anielskimi i ludzkimi. Na pewno przyznanie Szatanowi i upadłym aniołom tego stopnia wolności, jaką oni mają jest wielkodusznością z Jego strony. To staje się oczywiste, gdy rozważamy nad złym biegiem ich sprzeciwiania się Jemu i złymi skutkami, jakie ściągnęli na siebie i na rodzaj ludzki. Tym więcej okazuje się to, gdy dowiadujemy się o Jego dobroczynnym zamiarze tak w stosunku do upadłych aniołów jak i rodzaju ludzkiego. Niewątpliwie, skazanie człowieka za grzech, z równoczesnym daniem mu promyka nadziei w prorocztwie o ostatecznym zwycięstwie i wyswobodzeniu, pokazuje wielkoduszność Bożą. Ochronienie przez Niego złego Kaina przed nie dającą się znieść karą, także ją pokazuje. Jego linia postępowania przez Noego ze światem przed potopem dowodzi o niej. Jego ciągłe obniżanie wymaganej liczby sprawiedliwych dusz w Sodomie itd., jako warunku dla zachowania wszystkich na prośbę Abrahamową, pokazuje ją. Jego szczodrobliwość dla Labana i Ezawa co się tyczy Jakuba uwidacznia ją. Jego pobłażliwość w stosunku do braci Józefowych przez Józefa, wykazuje ją. Jak Jego wielkoduszność ujawnia się w powtarzanym uwalnianiu coraz bardziej zatwardziałego Faraona od plag, nie patrząc na świadomość o złym i zdradzieckim sercu tego ostatniego. Jak wielkoduszny On był dla Izraela w wyswobodzeniu go z Egiptu, w dziesięciokrotnym specjalnym i narodowym kpieniu z Boga podczas pierwszego półtora roku na puszczy, w Jego staraniu i zaopatrywaniu ich przez cały okres puszczy, w daniu im Chanaanu za dziedzictwo, w ich częstych odstępstwach od

Niego w okresie sędziów i w ich gorszym postępowaniu w stosunku do Niego w okresie królów! Wielkoduszność znamionowała Jego postępowanie z Izraelem podczas wygnania babilońskiego, w powrocie do kraju, w ochranianiu i wyzwalaniu go po powrocie do kraju aż do czasu Chrystusa.

Szczyt wielkoduszności Bożej okazuje się w Jego postępowaniu ze świętymi, włączając ich Głowę, Jezusa. Danie Jezusowi, podczas gdy był On w Swojej przedludzkiej naturze przywileju stania się Wykonawcą planu Bożego i Jego Namiestnikiem w całym wszechświecie z Boską naturą jako Jego ostatnim trybem życia, pokazuje dotychczas niezrównaną wielkoduszność Boga. Oddanie Swego Syna połączonym cierpieniom było naprawdę czynem wielkodusznym. Cierpliwe znoszenie przez Niego widoku cierpień Swojego Syna i krzywd Mu wyrządzonych było dalszym okazaniem wielkoduszności. Prawdopodobnie największym wyrazem wielkoduszności Bożej była Jego oferta dla niektórych upadłych członków rodu Adamowego - dzieci gniewu, przekleństwa, jako i drudzy - przywileju stania się uczestnikami Boskiej natury i namiestniczego urzędu Chrystusowego. Jeśli zastanowimy się zaś nieco nad tym, kim i czym oni byli, zwłaszcza kim i czym była ich większa część, to wielkoduszność staje się widoczna dla najbardziej przytępionych. A co powiemy o wielkoduszności, która przez cały Wiek Ewangelii cechowała różne Boskie postępowanie z tymi, których On, że tak powiemy, znalazł na kupie gnoju i wywyższa do Swojej rodziny, natury i stolicy? Tylko w mniejszym stopniu ta sama chwalebna zaleta odznacza się w Jego postępowaniu z niższymi wybranymi klasami rodzaju ludzkiego — Starożytnymi Godnymi, Wielką Kompanią i Młodocianymi Godnymi.

Ta sama błogosławiona zaleta okazuje się w stosunku do ludzkich nieprzyjaciół Jego wybranych Starego i Nowego Testamentu. Był On wielkoduszny w zgładzeniu świata przedpotopowego, mieszkańców miast równiny i narodów chananejskich. Jakże to może być? Stali się oni tak zepsutymi, wszyscy z nich moralnie, a większa część z nich fizycznie, że było to okazaniem miłosierdzia dla nich uspienie ich snem śmierci, azby Wiek Tysiąclecia przyniósł im pomoc niezbędną do wyjścia z ich zepsucia. Było to również miłosierdziem dla drugich, że musiano z nimi tak postąpić w celu zachowania tych pierwszych przed skalaniem się takim zepsuciem. W takim postąpieniu z nimi, Bóg objawił Swoją wielkoduszność, chociaż nieoświecony świat grzeszników jej tak nie rozumie. Ta sama uwaga stosuje się do sądów Bożych nad nieprzyjaciółmi Izraela w okresie sędziów, królów, wygnania i powrotu po ich wygnaniu. Z większą stosownością odnosi się to do postępowań Bożych w Wiek Ewangelii z zatwardziałym Izraelem. A z największą stosownością odnosi się to do postępowania Bożego z odstępczym Chrześcijaństwem przez cały Wiek Ewangelii i przy końcu tego Wiek, kiedy zupełny koniec będzie uczyniony mu w wiel-

kim ucisku. A patrząc naprzód na tych, którzy po 100-letniej lub 1000-letniej próbie będą posłani na Wtórą Śmierć, to fakt, że tacy będą zachowani od zła wiecznego życia w smutku i w złem oraz fakt, że sprawiedliwym będzie zaoszczędzone cierpienie wiecznego stykania się z takimi ludźmi, na pewno pokaże w jasnym świetle wielkoduszność Bożą w usunięciu z egzystencji niepoprawnych po okazaniu przez nich, że są niezdolni do życia.

Następnie, zadziwiające bogactwa Jego dobroci i szczodroblowości pokazane rodzajowi ludzkiemu w daniu wszelkich sposobności uzyskania Restytucji wraz z jej służącymi pomocą błogosławieństwami rzucają jasne światło na Jego wielkoduszność. Gdy rozważamy nad fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym zepsuciem i degradacją świata, zwłaszcza nad największą jego częścią i gdy rozważamy nad opozycyjną linią postępowania w stosunku do Boga, którą wielu z nich pokazało w tym życiu, to jesteśmy zdumieni nad takim wielkodusznym duchem, który będzie przenikał postępowanie Boże ze światem w Tysiącleciu, którego wszystkie zarządzenia dla wyzwolenia człowieka, błogosławienia i podniesienia go będą na najszlachetniejszej skali i w szczodrej obfitości. Nasze umysły stoją po prostu oszołomione przed wielkodusznością doskonałych i szczęśliwych warunków, które Bóg da i którymi otoczy tych ze świata, którzy będą wiernymi prawdzie i sprawiedliwości w doświadczeniach Tysiąclecia i jego następującego Małego Okresu. Nie dziw, że wszyscy w niebie i na ziemi za taką wielkoduszność dołączą się do wszechświatowego chóru alleluja w przypisaniu „błogosławieństwa, czci, chwały i siły Temu, który siedzi na stolicy i Barankowi na wieki wieczne!” - Obj. 5:13.

Dla nas niewątpliwie są cenne lekcje do wyciągnięcia z rozważania nad wielkodusznością Bożą. Jej pierwszą lekcją jest niezawodnie wdzięczność, albowiem korzystamy z jej działania. Jej drugą lekcją jest ocenienie, albowiem ona zasługuje na naszą ocenę i wymaga od nas tej oceny. Jej trzecią lekcją jest naśladowanie, bo ona pobudza nas do naśladowania i jest godną naszego naśladowania. A jej czwartą lekcją jest zalecenie, albowiem jako jej obserwatorzy i odbiorcy godnie chcielibyśmy odpowiedzieć jej przez zalecenie rozważania nad nią drugim, aby oni także z nami mogli nauczyć się tych czterech lekcji i wprowadzić je w czyn.

Pozostają jeszcze trzy z Jego trzeciorzędnych przymiotów charakteru, które nie były omówione: uprzejmość, radość i wierność. Tak jak w przypadku Boskich przymiotów istoty i Jego niższych pierwszorzędnych i drugorzędnych przymiotów charakteru omówiliśmy tylko ważniejsze z nich, tak podobnie uczynimy z Jego trzeciorzędnych przymiotami charakteru. Uważając radość i uprzejmość Bożą jako mniej ważne od innych pięciu, opuścimy formalne omówienie tychże i zakończymy ten rozdział o trzeciorzędnych przymiotach charakteru Bożego omówieniem Jego wierności, która jest dla nas być może najważniejszą ze wszystkich

Jego zalet. Tak jak Pan błogosławił nas w przygotowaniu tej rozprawy o przymiotach Bożych tak podobnie ufamy, że pobłogosławił On naszych czytelników w badaniu tychże.

Na początku tego rozdziału opisaliśmy pochodzenie wierności jak następuje: Wierność powstaje z działalności jakiegokolwiek pojedynczej łaski lub z połączenia dwu lub więcej, albo ze wszystkich łask co się tyczy lojalności zasadom, osobom lub rzeczom. Wierność więc ma do czynienia z zasadami, osobami i rzeczami. To samo czynią inne zalety. Ale to, co odróżnia ją od innych zalet w jej stosunku do zasad, osób lub rzeczy to lojalność. Ona okazuje wierność w stosunku do nich; wierność ta jest okazywana z wytrwałością, nie patrząc na wszystkie niepomyślne rzeczy, warunki i doświadczenia, z którymi się styka. Gdyby nastąpiło załamanie się wśród takich niepomyślnych rzeczy, warunków i doświadczeń, byłby to upadek wierności. Jeżeli ktoś nie utrzymuje tej zalety wytrwale, to wierność nie mogłaby mu być prawdziwie przypisana. Zatem tylko ci, którzy okazują się lojalni do końca, są wiernymi (Obj. 2:10). Zasady, w stosunku do których wierność okazuje się w lojalności, należą do prawdy i sprawiedliwości. Rzeczami, w stosunku do których ona okazuje się w lojalności, są czyjeś przywileje, obowiązki, zajęcia i obietnice. A osobami, w stosunku do których ona okazuje się w lojalności, są te, do których prawda i sprawiedliwość zobowiązują kogoś, lub którym ktoś się zobowiązał umową lub obietnicą. Z tych uwag i opisów wierności możemy wyciągnąć co następuje jako nasze określenie jej: Jest to zaleta charakteru, przez którą ktoś pomimo wszelkich trudności wytrwale okazuje lojalność względem prawdy, sprawiedliwości, osób i rzeczy, którym się zobowiązał. Wierność więc Boża oznacza Jego charakterystykę, dzięki której pomimo wszelkich przeszkód okazuje On wytrwale lojalność względem prawdy, sprawiedliwości, Swoich przymierzy, obietnic i osób, którym On je czyni.

Myśl o wierności można lepiej uchwycić rozważaniem nad jej przeciwieństwem — niewiernością, która jest sprzeniewierzeniem się prawdzie i sprawiedliwości, osobom i rzeczom, którym się ktoś zobowiązał bez względu na to, czy taka niewierność jest okazywana wśród trudności lub nie. Nominalny chrześcijanin, który dla ukrycia się przed ziemskim złem lub dla zaawansowania się w ziemskich dobrach, kompromituje, opuszcza lub zdradza prawdę albo sprawiedliwość, swoje zobowiązania, swoje obietnice i tych, którym się zobowiązał, jest niewiernym chrześcijaninem. Obywatel, który dla ukrycia się lub zdobycia korzyści, nie potrafi popierać i bronić swego kraju, gwałci jego prawa, spiskuje przeciwko jego pokojowi i powodzeniu, buntuje się przeciwko jego istnieniu lub zdradza go jego wrogom, jest niewiernym obywatelem. Mąż lub żona, który lub która nie potrafi być prawdziwym małżonkiem lub małżonką, który lub która gwałci swoje śluby małżeńskie i który, opuszcza swą małżon-

kę i na odwrót pod jakimkolwiek pretekstem jest niewiernym mężem lub żoną. Urzędnik, który nie spełnia obowiązków swego urzędu i który z bojaźliwości lub dla zysku, hańbi lub zdradza swój urząd, jest niewiernym urzędnikiem. Pracownik, który nie wywiązuje się ze swoich obowiązków lub który używa swego stanowiska, aby wyrządzać szkody swemu pracodawcy lub drugim, jest pracownikiem niewiernym swemu pracodawcy. Policjanci, sędziowie lub politycy, którzy używają swego stanowiska dla ochronienia ulubieńców albo na patrzenie przez palce na gwałcenie prawa lub którzy ułaskawiają naruszających prawa za łapówkę, są niewiernymi sługami społecznymi. Człowiek, który gwałci ważne kontrakty, układy lub obietnice, jest niewierny swemu gwarantowanemu słowu. W krótkości, każdy grzech zaniechania lub wystąpienia przeciwko prawdzie i sprawiedliwości i każde dające się uniknąć uchybienie dotrzymania czyichś zobowiązań lub obietnic i każde dające się uniknąć wykroczenie są licznymi dowodami i wyrazami niewierności.

Bóg nigdy nie był winien takowych rzeczy. Zbadaj Jego czyny jako główne źródło Chrześcijaństwa; żadne z nich nie dowodzą o braku okazywania lojalności względem prawdy lub sprawiedliwości, albo względem Jego zobowiązań i obietnic, nie mówiąc już o gwałceniu tychże. Jako symboliczny Małżonek przymierzy, był On bez sprzeniewierzenia Swoim symbolicznym żonom. Jako Król wszechświata, nie zaniedbywał On ani nie gwałcił obowiązków takowego urzędu w jakiegokolwiek okoliczności. Żaden zysk nie mógł przekupić Go, aby zaniedbał zarządzania prawami Swego królestwa; żadna bojaźń przed niebezpieczeństwem lub stratą nie mogła Mu osłabić takiego zarządzania. Jako Twórca przymierzy nie zaniedbuje On dotrzymać Swoich w nich zobowiązań, o wiele mniej nie gwałci On Swych zobowiązań w nich zawartych. Jako Twórca obietnic, nie okazuje się On im niewierny przez gwałcenie ich lub zaniedbywanie spełnienia ich. Niewierność jest bardziej oddalona od Niego niż Wschód od Zachodu. Jeśliby tak nie było, nie mógłby On prawnie zwracać się do nas, abyśmy okazywali wiarę w Niego ani nie czyniłby tego. Jeśliby On był niewierny, wszystko co jest celem naszej wiary, nadziei stałoby się niepewnym i moglibyśmy słusznie rozpacząć i popaść w niewierność.

Czterema szeregami myśli Biblia podkreśla wierność Boga. Zacytuujemy listę ustępów Pisma Św. pod każdym nagłówkiem, których przeglądnięcie okaże się błogosławieństwem dla naszych czytelników. Na pierwszej liście jest ogólne przypisywanie wierności Bogu jako jednej z Jego charakterystyk. Niektóre z tych ustępów są następujące: 5 Moj. 7:9; Ps. 36:6; 40:11; 89:2, 3, 6, 9, 25, 29, 34; 92:3, 16; 119: 65, 89, 90) w języku hebrajskim wyrazy oznaczające *wierność* brzmią *emunah* i one w tym brzmieniu znajdują się w wyżej wymienionych tekstach, zaś słowo *prawda* brzmi w języku hebrajskim *emeth*; w polskim przekładzie nie-

dokładnie oddano hebrajski wyraz *emunah* oznaczający *wierność* - kom. tłum.); Iz. 49:7; Treń 3:23; Jana 8:26; Rzym. 3:3, 4; 1 Kor. 1:9; 10:13; 1 Tes. 5:24; 2 Tym. 2:13; Tyt. 1:2; Żyd. 10:23; 1 Piotra 4:19; 1 Jana 1:9. Każdy z powyższych tekstów dowodzi, że jest On wierny w ogólności. Następuje drugi szereg tekstów, który dowodzi, że Bóg jest wierny prawdzie i sprawiedliwości: 5 Moj. 32:4; Ps. 18:31; 19:10; 31:6; 33:4; 100:5; 117:2; 132:11; 146:6; Iz. 25:1; 51:6, 8. Następujący szereg tekstów wykazuje, że Bóg jest wierny Swym przymierzom i obietnicom: 1 Moj. 9:15, 16, 18; 2 Moj. 6:4, 5; 12:41; 3 Moj. 26:45; 5 Moj. 4:31; 9:5; 2 Sam. 7:28; 23:5; 2 Król. 13:23; Ps. 89:34; 105:8; 111:5, 7-9; Iz. 54:9, 10; Łuk. 1:70, 72, 73; Rzym. 11:29; 15:8; 2 Kor. 1:20; 2 Tym. 2:14; Żyd. 6:13-19; 2 Piotra 3:9. A na ostatek czwarty szereg tekstów wykazuje, że Bóg jest wierny tym, którym się zobowiązał: 1 Moj. 24:1, 27; 28:15; 32:10; 3 Moj. 26:44; 5 Moj. 7:8; Joz. 23:14; 1 Sam. 12:22; 1 Król. 8:23, 24, 56; 2 Król. 8:19; 1 Kron. 28:20; Ezdr. 9:9; Neh. 9:7, 8; Ps. 9:11; 25:10; 37:28; 94:14; 103:17; 121:3, 4; Iz. 44:21; 49:16; Jer. 31:36, 37; 32:40; 33:14, 20; 51:5; Ezech. 16:60, 62; Dan. 9:4; Mich. 7:20; Agg. 2:6; Łuk. 1:54, 55, 68, 69; Dz. Ap. 13:32; Rzym. 11:2; Żyd. 6:10. Te cztery listy tekstów dowodzą, że Bóg jest wierny i że nasze określenie wierności co do Niego i innych jest poprawne.

Wierność jest być może najszerzej dającą się zastosować zaletą Bożą. Jej pole zdaje się być ogólne, t. j. ona jest podstawą wszystkich Jego myśli, pobudek, słów i czynów i je przenika. Daremnie szukalibyśmy myśli, pobudek, słów lub czynów Jehowy, aby znaleźć je wolnymi od tej zalety. Następne po wierności samokontrola, cierpliwość i wytrwałość Boża są najpowszechniejszymi zaletami; ale ponieważ Jego wierność podtrzymuje Jego samokontrolę i cierpliwość we wszystkich ich działalnościach i wysuwa je naprzód, więc jest ona nawet powszechniejsza na swoim polu działania od nich. Na pewno jest to zachęcająca i pocieszająca myśl dla nas; a zachowana w naszych sercach i umysłach w czasach prób i trudności, zagrzeje ona nas podwójną siłą, ponieważ daje ona zapewnienie o Jego poparciu, ochronie i kierownictwie. Niech będzie błogosławiony nasz Bóg, iż jest On wierny we wszystkich Swoich dziełach i drogach w stosunku do prawdy i sprawiedliwości, w stosunku do Swych przymierzy i obietnic oraz w stosunku do tych, którym się łaskawie zobowiązał.

Ustępy Pisma Św. obfitują w przykłady o wierności Bożej. Powyżej zacytowane teksty dają częściowy dowód na to twierdzenie. Wierność prawdzie i sprawiedliwości jest okazana w stworzeniu aniołów i ludzi doskonałych w organizmie i usposobieniu, w próbie Adama i Ewy do życia, a także w zawyrokowaniu ich na śmierć i w wykonaniu tego wyroku na nich oraz na rodzaju ludzkim w biodrach Adamowych; bo wymagała tego w interesach prawdy i sprawiedliwości mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Staje się to jasne wtedy, gdy przy-

pominamy sobie Jego zamiśl dopuszczenia złego, mając na myśli okup, aby dać rodzajowi ludzkiemu korzystniejszą sposobność osiągnięcia żywota w Tysiącleciu aniżeli miał Adam. W zezwoleniu sprawiedliwemu Ablowi, aby ucierpiał za sprawiedliwość z rąk Kainowych, a Kain aby stał się z tego powodu chronionym wyrzutkiem. Widzimy znów wierność Bożą prawdzie i sprawiedliwości, ponieważ cierpienia Ablowe przygotowały go do tysiącletniego panowania, a Kainowe przygotowały go do tysiącletniej naprawy. Z wielu punktów zapatrywania sądy Boże nad mieszkańcami przedpotopowymi i uwolnienie Noego i jego rodziny pokazują wierność Bożą prawdzie i sprawiedliwości; bo na pewno tymczasowe wygładzenie tych, którzy coraz więcej deprawowali samych siebie i drugich a zachowanie tych, których wpływ był moralnie i religijnie podnaszający, było w interesie prawdy i sprawiedliwości. Ta sama uwaga w zasadzie stosuje się do pomieszania języków i rozproszenia narodów, bo to ograniczało zło, a popierało sprawiedliwość oddzieleniem złych i sprawiedliwych. Zniszczenie miast równiny z ich mieszkańcami, a uwolnienie Lota, było w tym samym znaczeniu w interesie prawdy i sprawiedliwości jak czyny Boże w związku z potopem. Ta sama uwaga stosuje się do sądów Bożych nad Egipcjanami i Faraonem, wyzwolenia Izraela, karania niewierzących i błogosławienia wierzących Izraelitów na puszczy, zniszczenia narodów Chanaanu i dania ich ziemi Izraelowi, karania samowolnych a błogosławienia pokutujących i posłusznych z Izraela oraz do sądów i błogosławieństwa udzielanych ówczesnym narodom pogańskim.

Te same zasady stosują się do historii Chrześcijaństwa, zwłaszcza w sprawach duchowych kar i nagród wymierzanych odpowiednim klasom. Postępowania Boga z odrzuconym cielesnym Izraelem a przyjętym duchowym Izraelem, widziane z punktu zapatrywania Jego obecnych i tysiącletnich celów z tymi dwoma Izraelami, pokazują wierność Bożą prawdzie i sprawiedliwości. Naturalnie wybór Starożytnych Godnych, Małego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, aby rozwinąć ich najpierw w każdym dobrym słowie i uczynku, a potem użyć ich do błogosławienia drugich z tym samym rodzajem rozwoju, znacznie wykazuje wierność Boga względem prawdy i sprawiedliwości. Jego wynagradzanie tych czterech wybranych klas według ich rozwoju charakteru i wierności Jemu pokazuje tę samą wierność, jak również pokazuje każdy krok, jaki On powziął w przygotowaniu ich do takich nagród. Każde z Jego zarządzeń przymierza dla tych czterech klas dowodzi o Jego wierności, prawdzie i sprawiedliwości. W ten sposób wszystkie Jego postępowania z czterema wybranymi klasami objawiają wierność Bożą prawdzie i sprawiedliwości. Gdy zastanawiamy się nad Jego tysiącletnimi zarządzeniami dla restytucji świata — nad pomocnikami, których On dla niego przygotował, nad zniesieniem wyroku śmierci i powrotem rodzaju ludzkiego

ze śmierci, nad tysiącletnim otoczeniem świata sprzyjającym sprawiedliwości a niesprzyjającym niesprawiedliwości, nad korzystną próbą wśród kar, którą On przygotował dla nich, aby ją doznali, nad przystosowaniem wszelkich pomocy do rozmaitych potrzeb rodzaju ludzkiego, nad wymaganiem posłuszeństwa jedynie według zdolności, nad daniem właściwych nauk prawdy i sprawiedliwości światu, nad popędzaniem biczem upornych do naprawienia się, nad zniszczeniem niepoprawnych po 100 latach zmarnowanych i nierozumnie zużytkowanych sposobności do naprawienia się i nagrodzeniem odpowiednio postępujących - wszystko to będąc obliczone na tłumienie zła i na szerzenie prawdy i sprawiedliwości - to wszystkie te rzeczy i każda z osobna wykazują, że wszystkie tysiącletnie zarządzenia Boże są spowodowane Jego wiernością prawdzie i sprawiedliwości.

Tak samo potysiącletnie zarządzenia Boże i dzieła będą wpływać z Jego wierności prawdzie i sprawiedliwości. To, że Bóg będzie wtedy wymagał końcowej próby w zgodzie z prawdą i sprawiedliwością, dowodzi Jego wierności tymże. To, że będzie wymagane, aby wszyscy postępowali doskonale w zgodzie z doskonałą prawdą i sprawiedliwością, jeśli by chcieli osiągnąć żywot, pokazuje Jego wierność tym zasadom. To, że ci, którzy omieszkają dotrzymać wierności tym zasadom, muszą być wygładzeni tak, aby zapobiec wiecznemu trwaniu grzechu i błędu, dowodzi o wierności Bożej prawdzie i sprawiedliwości. To, że tym, którzy dotrzymają wierności prawdzie i sprawiedliwości będzie dany żywot wieczny, aby był spędzony w harmonii z prawdą i sprawiedliwością znów daje dowód, iż Bóg jest wierny tym zasadom. To, że Bóg na wieki otoczy wybranych i nie wybranych warunkami prawdy i sprawiedliwości, z którymi oni pozostaną w zgodzie, dowodzi o Jego wierności tym zasadom. I to, że od początku stworzenia Bóg miał te wyniki niezachwianie w umyśle i że On wytrwale pracował przez te tysiące lat nad ich urzeczywistnieniem, pokazuje, iż od samego początku był On wierny prawdzie i sprawiedliwości i takim pozostanie.

Nie tylko wyżej zacytowane przykłady Pisma Św. dowodzą o wierności Boga względem prawdy i sprawiedliwości, ale wiele przykładów Pisma Świętego pokazuje Jego wierność Swoim przymierzom i obietnicom. Po pierwsze wyrażają to jasno przymierza, w które Bóg wszedł, obowiązuąc się nie niszczyć więcej społeczeństwa potopem (1 Moj. 9:8-11). Przymierze to było uczynione z każdym żywym stworzeniem na ziemi, a także z człowiekiem i jest ono jednym z jednostronnych przymierzy — nie wynika ono z umowy, zobowiązując obydwie strony do pewnych warunków, których wypełnienie daje każdej stronie tego przymierza pewne błogosławieństwa, ale przymierzem, które jest prostą obietnicą zobowiązującą tylko jedną stronę do uczynienia pewnych rzeczy drugim. Przymierze Abrahamowe jest również takim przymierzem jednostron-

nym. Takimi są również przymierza z Nasieniem i nasze przymierze poświęcenia się Bogu. Przymierze z Noem zostało zachowane przez Boga. Od tego czasu nie zezwolił On nigdy na potop, aby zniszczyć ludzkie społeczeństwo, a to dowodzi o Jego wierności temu przymierzom. Podczas gdy Przymierze Abrahamowe, Przymierze Sary i reszta części Przymierza Związanego Przysięgą z różnymi klasami „Nasienia” (1 Moj. 12:2-14; 22:16-18) nie zostały jeszcze wypełnione w ich całości, bo pewne zarysy z nich należą jeszcze do przyszłości, to części z nich, które już były na czasie się spełniły, a jeszcze inne z nich wypełniają się. Wobec Starożytnych Godnych te części Przymierza Związanego Przysięgą, które były na czasie, zostały spełnione za ich dni, tzn. Bóg rozwinął ich w charakterze, aby nadawali się na tysiącletni urząd książęcy i było im dane zwycięstwo nad wszystkimi nieprzyjaciółmi do takiego rozwoju. Abrahamowi więc Bóg w przeszłości dał część, a teraz daje reszcie tego Nasienia błogosławieństwo. Podczas Wieku Ewangelii Bóg dokonał wyboru klasy Chrystusowej, części Nasienia, a obecnie jest zajęty nad dokonywaniem rozwoju Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych, które są także częściami tego Nasienia. A to dowodzi o Jego wierności w wypełnieniu tych przymierzy, chociaż nie są one jeszcze zupełnie urzeczywistnione. Stałe i postępujące naprzód dzieło ich wypełnienia jest gwarancją ich pełnego wypełnienia się w słusznym czasie, a zatem jest to również dowodem Boskiej wierności.

Są szczególnie dwa warunkowe przymierza objawione w Piśmie Św.: Stare Przymierze (Przymierze Zakonu) i Nowe Przymierze. Oba z nich są między Bogiem a Izraelem, drugie z nich nie zostało jeszcze zapieczętowane, a zatem jest jeszcze nieczynne, ono należy do Tysiąclecia i Wieków potysiącletnich. Obydwa te przymierza są warunkowe, Bóg w każdym z nich obiecuje Izraelowi żywot wieczny pod warunkiem doskonałego posłuszeństwa prawu tych przymierzy. Bóg stał gotowy do zachowania Swojej części Starego Przymierza każdemu Izraeliccie, który byłby posłuszny temu przymierzom i dał taki żywot wieczny jednemu Izraeliccie, który je zachował — naszemu Panu Jezusowi — i zarazem uczynił Go Dziedzicem Przymierza Sary, którego dziedzictwo otrzymał przez spełnienie Swojego Przymierza Ofiary. W ten sposób jest okazana wierność Boża w daniu Jezusowi żywota wiecznego przez Jego posłuszeństwo Zakonowi i ona nie jest wcale unieważniona przez oddanie przez naszego Pana tego życia ofiarniczego, albowiem dzięki temu On nie tylko osiągnął władzę odkupienia wszystkich spod wyroku Adamowego, ale dodatkowo mógł wybawić Izraela od dodatkowego potępienia Przymierza Zakonu. A nawet Izraelowi gwałcącemu Zakon Bóg okazał tyle łaski i miłosierdzia w dodatku do wierności zachęcaniem i pomaganiem im do najlepszych warunków wiodących ku naprawie do zachowania Zakonu i dającym się pogodzić z upadłą istotą ludzką pod przekleń-

stwem. Toteż podczas ich okresu próby, Wieku Żydowskiego, dał On im najlepsze prawa i warunki na ziemi, dał im najlepszą ziemię i powodzenie na ziemi, posłał im najlepszych nauczycieli i nauki, otoczył ich najlepszymi warunkami opatrnościowymi, hojnie i stale im przebaczał i przywracał ich z ich odstępstw w ich pokutowaniu, a w końcu posłał im Swojego Syna, aby zaofiarował im sposobność przeniesienia się do Przymierza Sary. W tych czynach On nie tylko okazał się wiernym w dotrzymaniu Swej części Przymierza Zakonu, ale dodatkowo przydał łaskę i miłosierdzie, do czego nie był On zobowiązany Swoją częścią Przymierza Zakonu. Jego wierność prawdzie i sprawiedliwości i Jego przeszłym zobowiązaniom przymierza jest gwarancją, że On będzie wierny w wykonaniu Swojej części Nowego Przymierza, kiedy ono rozpocznie swoje działanie.

Tak samo Bóg był wierny Swoim obietnicom. Po większej części one były po prostu wypracowaniem ogólnych obietnic zawartych w Jego przymierzach. Izaak jako obiecany był dany Abrahamowi i Sarze, chociaż był potrzebny cud do uczynienia na niepłodnych rodzicach dla uskuteczenia obietnicy. Wyganemu Jakubowi ziściła się obietnica Boża w przywróceniu go do ziemi obiecanej. Obietnica Boża po 400 latach (1 Moj. 15:13), aby wyzwolić potomków Abrahamowych z uciśnienia egipskiego, spełniła się i to w tym samym dniu. Jego obietnica podtrzymania Mojżesza w dziele wyzwolenia spełniła się. Jego obietnice zwycięstwa nad ich nieprzyjaciółmi, tak długo jak byli posłusznymi, zawsze się spełniały, kiedykolwiek okazywali oni takie posłuszeństwo, jak jest to uwidocznione w ich zwycięstwach nad Amalekitami, Aradem, Sehonem, Ogiem i Madianitami podczas ich podróży po puszczy, nad siedmioma narodami chananejskimi pod wodzą Jozuego i nad ich ciemiężcami w okresie sędziów pod wodzą Otoniela, Aoda, Baraka, Samgara, Giedeona, Jeftego, Samsona i Samuela. W czasach królów byli oni podobnie zwycięskimi tak długo jak byli posłusznymi, jak to pewne doświadczenia w życiu Saula, Dawida, Abijasza, Azy, Jozafata, Ezechiasza itd. pokazują. Wybawienia jakie Bóg sprawił Dawidowi, prorokom, Danielowi, Sadrachowi, Mesachowi, Abednemu, Mardocheuszowi, Esterze, Zorbabelowi, Ezdraszowi i Nehemiaszowi - wszystkie dowodzą o wierności Boga Swoim obietnicom, aby wybawić tych wiernych Jemu. Również Jozue (Joz. 23:14) i Salomon (1 Król. 8:56) mogli chlubić się w Bogu, że nie chybił On nic w jakimkolwiek szczególe i że spełnił Swoje dobre obietnice.

Podczas Wieku Ewangelii taka wierność Swoim obietnicom cechowała postępowanie Boże. Każda obietnica, którą On uczynił Jezusowi, spełniła się należycie, Apostołowie w Swoich doświadczeniach przekonali się, że Jego obietnice nie były tak i nie, ale tak, bo każda z nich była dotrzymana. To samo wszyscy inni z ludu Bożego w tym Wieku nauczyli się z doświadczenia. Czy obiecał Bóg im wzbudzić Mesjasza? Dotrzymał On Swego słowa

(Dz. Ap. 13:23). Czy potwierdził im obietnice? Uczynił On to przez służbę Chrystusową (Rzym. 15:8). Czy obiecał On im społeczność - uczestnictwo z Jego Synem? Dał On im to w aspektach Wieku Ewangelii (1 Kor. 1:9). Czy obiecał im Bóg, że nie dopuści, aby byli kuszeni nad ich możność? On dotrzymuje Swej obietnicy (1 Kor. 10:13). Czy dał On im szczerze zaproszenie do wysokiego powołania? Urzeczywistnił On im tę obietnicę w ich doświadczeniach (1 Tes. 5:24). Czy dał im On sposobność osiągnięcia żywota? Spełnił On ją dla chętnych (Tyt. 1:2). Czy obiecał On pamiętać o ich dobrych uczynkach i o pracowitej miłości? On dotrzymał tę obietnicę (Żyd. 6:10). Czy obiecał On podtrzymywać ich w burzach życiowych? Obietnica została spełniona (Żyd. 6:17-19). Czy obiecał On stać przy nich w ich cierpieniach? Spełnił On w tym Swą obietnicę (1 Piotra 4:19). Czy obiecał On im przebaczenie i oczyszczenie? Wykonał On Swe Słowo (1 Jana 1:9). Jednym słowem, czy ziścił On należycie wszystkie Swoje obietnice? Odpowiadamy: Tak (2 Kor. 1:20; Żyd. 10:23). Czy chybiła któraś z Jego obietnic? Odpowiadamy: Nie. Znamy przez tysiące swoich osobistych doświadczeń, że żadna z nich nie chybiła i nie słyszeliśmy nigdy wiernego chrześcijanina mówiącego coś przeciwnego w związku z jego doświadczeniami; lecz z drugiej strony, każdy jeden z nich jakiegośmy kiedyś słyszeli co do tego punktu świadczył, że Bóg zawsze był wierny i że nigdy nie złamał względem nich Swej obietnicy.

Ufność w Boską wierność dała niezwykłą siłę ludowi Bożemu i oni zawsze znajdowali Go lojalnym w stosunku do nich. Bohaterom wiary wymienionym przez Św. Pawła do Żyd. 11 ufność w wierność Bożą umożliwiła działać, nie dbać na niebezpieczeństwa, cierpieć i dochodzić do bohaterskich czynów. Jak inaczej Abel zniósłby męczeństwo, jak Noe dzielnie spotykałby się z drwinami mieszkańców przedpotopowych przez nieomal 120 lat, jak Abraham opuściłby kraj rodzinny i rodzinę i ofiarowałby Izaaka, jak inaczej Józef zniósłby swoje niedole, jak Mojżesz wytrwale zniósłby jako widzący Tego, który jest niewidzialny i dokonywałby uciążliwej pracy prowadzenia Izraela z Egiptu do Chanaanu, jak Jozue zdobyłby Chanaan, Gideon poraziłby Madianitów, Amaleka i synów Wschodu, Jefte pokonałby Ammonitów i Efraima, jak Semgar i Samson wymordowałby Filistynów, jak Dawid uwolniłby Izraela od wszystkich jego nieprzyjaciół, jak inaczej Jozafat rozpędziłby muzyką świątynną zastęp etiopski, jak Ezechiasz otrzymałby wyzwolenie od Asyryjczyków, jak Mesach, Sadrach i Abednego zagasiłby gorącość pieca pałającego i Daniel zamknąłby paszczyki lwów? Jak inaczej nasz Pan stawiałby czoło Getsemane, Gabbacie, Golgocie i grobowi, Apostołowie swojej pracy, znojom, cierpieniom, i śmierci, wyznawcy strasznym przesłuchaniom przez prześladowców, męczennicy swoim torturom i śmierci, jak odosobnieni świadkowie ciemnych wieków stawiliby czoło ich papieskim przeciwnikom, jak reformatorzy potykali-

by się i pobiliby najzdolniejszych obrońców Rzymu, jak żeńcy sprawowaliby dzieło żęcia i święci Epifanii znosiliby wytrwale rozrywanie najczulszych węzłów wśród wszelkich złych przedstawień i złych zrozumień? Jednym słowem, jak mógłby każdy z czterech klas wybranych Nasienia uczynić i doprowadzić do końca mniej lub więcej rozumne poświęcenie, które oznacza śmierć dla ich człowieczeństwa, jeśli by oni nie mieli zupełnej ufności w wierność Boga prawdzie, sprawiedliwości, przymierzom, obietnicom i Swojemu ludowi? Jak mógłby każdy z nich doprowadzić do końca wiernie swoje poświęcenie aż do śmierci wśród najcięższych doświadczeń, pokus i trudności, jeśli by oni mocno nie ufali w wierność Bożą? Byłoby to niemożliwe. Oni jednak świadomie i ufnie wśród najbardziej dręczących doświadczeń podchodzili i wchodzili w szpony śmierci z pokojem Bożym rządzącym ich sercami i umysłami, zupełnie upewnieni, że Bóg był im wierny jako Swoim najmilszym. Jeśli by to nie było ze względu na taką wiarę, to oni wszyscy zginęliby w takich doświadczeniach, które wiara w Jego wierność wymagała, aby oni je przechodzili. Ich zwycięstwa były dzięki wierności Bożej Swojemu ludowi w ich okazywaniu takiej wiary. A ufność ta dawała im potrzebny pokój, pociechę i nawet radość, aby przechodzić przez te doświadczenia na chwałę Bożą, na ich własny pożytek i błogosławienie drugich. Dlatego chlubili się oni Bogiem jako wiernym i ryzykowali wszystko na Jego wierność, a On ich nigdy nie zostawił, nie opuścił ani nie zawiódł.

Dlatego dla nas myśl o wierności Bożej powinna być niezmiernie cenna. Powinna ona pobudzić nas, jeśli nie jesteśmy poświęceni, aby poświęcić się Jemu bez zastrzeżeń, a jeżeli poświęceni, wiernie doprowadzić do końca swoje poświęcenie. Da ona nam wszelkie miłosierdzie i wszelką pomoc w każdym czasie potrzeby. Ona ulży nam, kiedy będziemy zmęczeni; podtrzyma nas, gdy będziemy się chwiać; poruszy nas energią, gdy będziemy słabnąć; zachęci nas, gdy będziemy bojaźliwymi; uspokoi nas, gdy będziemy się trwożyć; doda otuchy, gdy będziemy strapieni; pocieszy nas, gdy będziemy zasmuceni; ośmieli nas, gdy będziemy zaatakowani; uczyni nas zwycięskimi w naszych walkach i w końcu uczyni nas więcej niż zwycięzcami, gdy dojdziemy do końca naszego boju. Możemy więc polegać na wierności Bo-

żej. Ona nigdy się nie potknęła i nie potknie się. Żadne trudności jej nie przewyciężą; żadne przeszkody jej nie powstrzymają; żadni wrogowie nie zmuszą jej do ucieczki; żadna zмова nie poruszy ją; nic nigdy nie zniweczyło jej ani nigdy jej nie zniweczy. Jest ona tak wieczna jak wieczność; tak niezmienna jak niezmiennosc; tak stała jak stałość; tak nieskazitelna jak nieskazitelność, a zatem jest tak zdobywająca zaufanie jak Bóg, ponieważ jest ona wszechobejmującą zaletą Jego charakteru, która dla jej doskonałości we wszystkich dobrych przymiotach jest chwałą Bożą i magnelem, który przyciąga wszystkie odpowiednie serca do poświęcenia się, uwielbienia, czczenia, adoracji i służby Bogu wszelkiej łaski i wszelkiej wierności. Dlatego zanieśmy poświęcenie, chwałę, cześć, uwielbienie i służbę Bogu i Ojcu naszego Pana Jezusa, bo jest On godny tychże i to w wyższym stopniu aniżeli możemy je Mu oddać!

Na pewno nasze badawcze rozpatrywanie Boskich przymiotów istoty i charakteru powinno wielce Go wywyższyć dla naszej wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa, bo ono przedstawia nam Boga, który jest chwalebny w Swojej osobie, święty w Swoim charakterze, godny podziwu w Swoim planie i wielki w Swoich dziełach. A gdy pobożnie przypatrujemy się Jemu z tych punktów zapatrywania, to takie przypatrywanie się wielce Go wywyższy w naszych umysłach i sercach i w ten sposób skutecznie przywiązuje się do Niego nasza wiara, nadzieja, miłość i posłuszeństwo. Błogosławionymi są ci, którzy zezwalają i podtrzymują te wyniki przez wdawanie się w takie rozmyślanie! Wszystkie rzeczy są ich - Bóg i Chrystus, terażniejszość i przyszłość ze wszystkimi ich obietnicami i owocami!

Mój Boże, Wiosno wszelkich mych radości
 Źródło mych rozkoszy,
 Chwało mych najjaśniejszych dni,
 i Pociecho mych nocy!
 W najciemniejszych cieniach, jeśli się Ty zjawisz,
 Me świtanie się zaczyna,
 Dla mej duszy Ty, jesteś jak jasna Zorza Poranna,
 I Ty jesteś mym wschodzącym Słońcem
 Otwierające się niebiosa, świecą dookoła mnie,
 Promieniami świętego błogosławieństwa,
 I wszystkie te święte promienie łączą się
 By błogosławić spragnioną duszę mą.

POSELSTWO W CZASIE WTÓREGO PRZYJŚCIA NASZEGO PANA DLA JEGO LUDU

Mal. 3:2, 3.

(Popr. Przedruk z T.P. 1931, 3)

W PROROCTWIE Malachjasza 3:1-3 znajduje się ustęp, który bez wątpienia odnosi się do Wtórej Obecności naszego Pana, chociaż w niektórych szczegółach ma jeszcze drugie zastosowanie, to jest do Jego Pierwszej Obecności. Mając na względzie pierwszą myśl, zegzaminujemy ten ustęp, mianowicie wiersze 2 i 3.

Aniołem pierwszego wiersza, który idzie przed Panem przygotowując drogę dla Niego, jest pozaobrazowy Elias, czyli Kościół w ciele (Mal. 4:5,6), który przez Ducha Świętego strofując świat dla grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sądu (Jana 16:8—11), starał się przygotować świat na Wtóre Przyjście naszego

Pana. Pan, który przychodzi do Swojej Świątyni to Jezus Chrystus przy Jego Wtórej Obecności, zaś Świątynia to prawdziwy Kościół (1 Kor. 3:16, 17; 2 Kor. 6:16; Efez. 2 19—21). Jego przyjście do Jego Świątyni odbyło się w 1874, jak to pierwsza część drugiego wiersza („dzień przyjścia Jego”) i znaki czasów dowodzą. Pan jest tu opisany jako ten, którego prawdziwi chrześcijanie („wy”) szukają i żądają, gdyż oni z pragnieniem oczekiwali i dowiadywali się o Jego przyjściu, ponieważ On był żądaniem ich serc. Długo zdawało im się, że Pan odwłaczał z Jego powrotem; dla nich Jego przyjście było nagłe, ponieważ nie znali przedtem sposobu Jego przyjścia i nie dowiedzieli się prędzej o Jego powrocie aż około roku po Jego przybyciu. Lecz przez cały ten czas byli pewni, że On przybędzie. I owszem „przyjdź” (w. 1; Obj. 22:20). Jego przyjście między innymi rzeczami było jako Anioła Przymierza, Zarządcy i Pośrednika Nowego Przymierza. Tak więc 1-szy wiersz daje nam krótkie prorockie streszczenie poselstwa Kościoła Wieku Ewangelii i jego gorliwej miłości do Pana oraz tęsknoty za Jego Wtórym Przyjściem. Wiersz pierwszy jest raczej przedmową do następnych dwóch wierszy. Z tej przyczyny komentowaliśmy go w krótkości jako przedmowę, aby szczegóły z w. 2 i 3, które proroczo opisują poselstwo Naszego Pana do Jego ludu w czasie Jego Wtórej Obecności były mniej więcej wyjaśnione i opisane w tym artykule. Nasze badanie tych wierszy wykaże, że poselstwo Jego Wtórej Obecności do Jego ludu jest siedmiorakie.

(2) W dwóch pytaniach 2-giego wiersza, pierwsze i drugie poselstwo Jego Wtórej Obecności są podane: „Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia Jego? I kto się ostoi, gdy się On okaże? [Literalnie, *uczyni objawienie*] Większość Studentów Biblijnych czyta to niedbale i powierzchownie. Dla takich te dwa pytania mają jedno i to samo znaczenie. Lecz pilne zwracanie uwagi co do akuratności wyrażenia tych pytań, wnet odsłoni nam fakt, że każde pytanie odnosi się do innego okresu i do innej czynności Wtórej Obecności naszego Pana. Te dwa okresy czasem są podane przez dwa wyrażenia: „*dzień przyjścia [obecności] Jego*” i „*gdy On uczyni objawienie*”. Co to jest „dzień przyjścia Jego?” Odpowiadamy, że jest nim dzień Parousii; ponieważ Parousia jest tym czasem, na początku którego Wtóra Obecność naszego Pana nastąpiła. Co to za okres, w którym szczególnie „On uczyni objawienie”? Odpowiadamy, że jest nim dzień Epifanii; ponieważ to jest właśnie ten szczególny czas, w którym przez jasne świecenie prawdą Pan objawia osoby, zasady i rzeczy. Tak więc określenia tych dwóch pytań dowodzą, że dwa różne okresy czasu są przez nie podane. Tak te, jak i dodatkowe szczegóły są dane pod naszą rozważę przez słowa „*znieść*” i „*ostać się*”, znajdujące się w tych pytaniach. Co zna znaczenie ma przetłumaczone słowo „*znieść*” w pierwszym pytaniu? Znaczy to „*utrzymać się*” wśród trudności, gdy kto chce wytrwać

w biegu. A więc gdy mówimy, że armia utrzymała się w ataku, rozumiemy przez to, że nie tylko wytrzymała atak, lecz odbiła go i odpędziła atakujących czyli że nie tylko wytrzymała, lecz także odbiła i poraziła atakujących. Takim silnym znaczeniem jest właśnie przetłumaczone z tekstu słowo „*znieść*”. Dlatego jest tu pytanie, kto jako Nowe Stworzenie utrzyma się w słowie i pracy Pańskiej wśród trudnych prób, ataków Szatana, świata i ciała, w czasie Parousii. To pytanie zawiera w sobie kilka myśli:

(1) Że będzie bardzo trudno wyrobić sobie wytrwałość jaka jest potrzebna dla Nowych Stworzeń; (2) że niektórzy nie będąc ostrożnymi, aby oprzeć się i walczyć — nie wytrwają w walce jako Nowe Stworzenia i (3) że jeszcze inni przez niezwykle wysiłek będą mogli skutecznie wytrwać jako Nowe Stworzenia. Ostatni punkt zawiera w sobie to, że niektórzy przestaną istnieć jako Nowe Stworzenia, a niektórzy będą istnieć w dalszym ciągu jako tacy; lub innymi słowy, niektórzy mieli utracić, a drudzy mieli utrzymać Ducha Św.

(3) Tekst więc pokazuje, że tak miał się charakteryzować „dzień Jego przyjścia” czyli dzień Parousii. Patrząc teraz wstecz do okresu Parousii, widzimy z rozważania jego pięciu wezwań i przesiewań (Mat. 20:1-16; 1 Kor. 10:1-14), że ten okres był przeznaczony aby zgromadzić Nowe Stworzenia do Prawdy Parousii i aby poddać je srogim doświadczeniom aż do końca, aby ci, którzy zatrzymali Ducha Świętego mogli się radować w łasce Pańskiej i aby byli objawieni jako tacy, a ci którzy nie zachowują Ducha Świętego aby byli odcięci zupełnie od łask Pańskich i aby również byli objawieni; te czynności dokonują rozdzielenia klasy Wtórej Śmierci od tych, którzy zachowują Ducha Świętego. Takie próby i objawienia były ogólnymi, choć nie wyłącznymi, działającymi wśród tych pięciu przesiewań Żniwa — przesiewanie przeciwko okupowi począwszy od 1878 roku, przesiewanie niewiary począwszy w 1881 roku, przesiewanie kombinacji począwszy w 1891 roku, przesiewanie reformizmu począwszy w 1901 roku i przesiewanie przeciwieństwa począwszy w 1908 roku. Że te przesiewania objawiły klasę Wtórej Śmierci jest widoczne z tego, gdy zastanawiamy się szczególnie nad pierwszym, w którym zaprzeczono okupu, nad drugim, w którym Plan i Słowo Boże, łącznie z okupem były zaprzeczone i nad piątym, w którym zaprzeczono zakrytej tajemnicy i udziału Kościoła w ofierze za grzech (Żyd. 10:26—29). Tak więc czynności naszego Pana w Parousii z punktu zapatrywania na pierwsze pytanie naszego tekstu, miały na celu odłączyć tych, którzy zatrzymali Ducha Świętego, od tych, którzy go utracili, czyli wytrwale Nowe Stworzenia od klasy Wtórej Śmierci. Z tego wnioskujemy, że jednym z poselstw naszego Pana w Jego Wtórej Obecności, było rozdzielenie klasy Wtórej Śmierci od Jego prawdziwego ludu; i to Pan rzeczywiście uczynił przez pięć przesiewań Żniwa.

PODZIELENIE KAPŁANÓW I LEWITÓW

(4) Jeszcze jednym z poselstw naszego Pana przy Jego Wtórej Obecności jest rozdzielenie Wielkiego Grona od Maluczkiego Stadka. Przez ostrożne zezgaminowanie drugiego pytania okaże się to prawdziwe. Powyżej zwróciliśmy już uwagę na właściwe tłumaczenie drugiego pytania: „Kto się ostoi, gdy się On objawi?” i na właściwe tłumaczenie wyrażenia „gdy się On objawi” odnoszące się do szczególnego okresu Epifanii. A więc to pytanie zawiera w sobie główny cel Epifanii w przeciwieństwie do głównego celu Parousii, załączonego w pierwszym pytaniu. Że drugie pytanie odnosi się do rozdzielenia Wielkiego Grona od Maluczkiego Stadka, które jest czynnością Epifanii, wskazuje znaczenie jego słowa ostoi w przeciwieństwie do znaczenia przetłumaczonego słowa znieść w pierwszym pytaniu. Co więc obejmuje w sobie słowo „ostoi” jak jest w tym wierszu użyte? Rzym. 5:2 daje nam odpowiedź na to pytanie. Mówiąc w pierwszym wierszu o usprawiedliwieniu z wiary, jako pierwszym stopniu zbawienia Wieku Ewangelii Św. Paweł mówi o wysokim powołaniu w drugim wierszu, jako o drugim stopniu zbawienia w tych słowach: „Przez któregośmy [Chrystusa] też przystęp otrzymali wiarą ku tej łasce [wysokiego powołania] w której *stoimy*”. Tu Św. Paweł pokazuje nam, że wierni stoją przed Bogiem w wysokim powołaniu. Według tego ci, którzy zatrzymają stanowisko w wysokim powołaniu *ostoją się*, zaś ci, którzy utracą wysokie powołanie, nie stoją więcej, lecz odpadają od niego. Dlatego według drugiego pytania 2-go wiersza szczególna rzecz rozstrzyga się podczas Epifanii, czy ci, którzy utrzymali się w dniu przyścia Chrystusa, Parousii, ostoją się w Epifanii w wysokim powołaniu, czy upadną. To znaczy, że Epifania jest okresem czasu dla rozdzielenia Wielkiego Grona od Maluczkiego Stadka. Z tego wnioskujemy, że nasz tekst, jako drugie poselstwo Wtórej Obecności naszego Pana, podaje właśnie rozdzielenie Wielkiego Grona od Maluczkiego Stadka.

(5) Inne Pisma pokazują także tę myśl. Mając na uwadze, że czas ucisku i Epifania są identyczne oraz z punktu widzenia faktu, że Wielkie Grono *jako klasa*, różniąc się od indywidualnych utracieli koron żyjących podczas Wieku (1 Kor. 5:5; 1 Tym. 1:19, 20), najprzód przychodzi do egzystencji i rozwija się w czasie ucisku (Obj. 7:14) wnioskujemy, że Epifania jest właśnie tym okresem czasu, w którym odbywa się działalność nad Wielkim Gronem, i że jako jeden z pierwszych stopni tej działalności musi się wypełnić jego odłączenie od Maluczkiego Stadka. Tak więc Obj. 7:14 podobnie do naszego tekstu dowodzi, że Epifania jest czasem na rozdzielenie Wielkiego Grona od Maluczkiego Stadka. Ta myśl jest także podana w drugim liście Apostoła Pawła do Tymoteusza 4:1: „Jezus Chrystus ma sądzić żywych i umarłych w Jego Epifanii i Królestwie”. Umarzonymi tego wiersza jest potomstwo Adama pod przekleństwem śmierci. Ci otrzymają ich

sąd, rozdzielenie owiec od kozłów (Mat. 25:31-47), podczas Królestwa czyli Tysiąclecia. Dlatego żywi z tego tekstu muszą otrzymać ich sąd podczas Epifanii. Którzy to są żywi? Odpowiadamy, że są to ci, którzy nie podlegają Adamowemu wyrokowi śmierci; np. Nowe Stworzenia są między żyjącymi (Jana 5:24; 1 Jana 3:14; 5:11-13). Ci składają się z trzymających swe korony (Maluczkiego Stadka) i utracjuszy koron (Wielkiego Grona). Tekst mówi, że oni otrzymają swój sąd, rozłączenie jedni od drugich (ponieważ rozdzielenie znaczy sąd, Mat. 25:32), podczas Epifanii. Jak podczas Parousii, patrząc na przesiewania, widzieliśmy jak klasa Wtórej Śmierci została wyłączona od tych, którzy zatrzymali swoje stanowisko jako Nowe Stworzenia, tak teraz w Epifanii, patrząc wokoło nas widzimy, jak utracjusze koron (Wielkie Grono) bywają rozłączani od tych, którzy trzymają swe korony (Maluczkiego Stadka) przez przesiewania w Epifanii. Wszędzie, przez ich bunt przeciwko Pańskim naukom i zarządzeniom upadek utracjuszy koron może być widziany; ponieważ oni jako pozaobrazowy Beniamin (syn prawej ręki) są tymi 10 000, którzy padają po prawej stronie Kościoła (Ps. 91:7). Teraz odniesiemy się do drugiego pytania naszego tekstu: „Kto się ostoi [zatrzyma stan wysokiego powołania] gdy On się objawi?” To pytanie zawiera w sobie także trzy myśli: (1) że lud Boży w Epifanii będzie srogo wypróbowany; (2) że niektórzy z trudnością utrzymają ich stanowisko w wysokim powołaniu i (3) że niektórzy przez te trudności odpadną od wysokiego powołania i będą jawni, jako członkowie Wielkiego Grona.

(6) Te dwa pytania zawierają w sobie dwie przeciwne rzeczy: (1) że nie było Boskim celem rozdzielić Wielkie Grono od Maluczkiego Stadka podczas Parousii; i (2) że nie jest celem Boskim, aby trzymać razem Maluczkie Stadko i Wielkie Grono podczas Epifanii. Z tych rzeczy powinniśmy wyciągnąć kilka wniosków. Pierwszy jest właściwą przestroga naszego Pastora do braci w Parousii, aby nie posądzali, kto należy do Wielkiego Grona. Właściwość tej przestrogi polega na fakcie, że w tym czasie nie było jeszcze Wielkiego Grona, bo Wielkie Grono miało być rozwinięte w Epifanii, choć już egzystowały nieobjawione jednostki utracjuszy koron. Było dlatego złem sądzić kto należał do Wielkiego Grona i to z dwóch przyczyn: (1) Nikt z nas nie jest w stanie czytać i próbować serca, a gdyby jednakowy czyn był popełniony przez dwie osoby, to może być dla jednej osoby utratą korony, lecz dla drugiej nie być, z powodu różnych duchowych zdolności itp., lub może być dla jednej i drugiej osoby utratą korony, lub też nie być dla żadnej; to objawia, że w owym czasie nie mogliśmy wiedzieć jaki czyn był powodem utraty korony i dlatego nie mogliśmy wiedzieć, kto ją utracił. (2) Bóg w owym czasie nie objawił nam co jest tym czynnikiem, który objawia Wielkie Grono, nie wiedzieliśmy jakim sposobem moglibyśmy zdecydować, kto utracił koronę. Według tego nie mieliśmy tej znajomości, aby

wiedzieć, którzy z Nowych Stworzeń trzymali, a którzy utracili korony. Dlatego nie było wtenczas właściwą rzeczą wskazywać na Nowe Stworzenia, które utraciły korony i dlatego było wtenczas właściwą rzeczą dla naszego Pastora ostrzegać nas, abyśmy tego nie czynili.

(7) Jeszcze inny wniosek jest ten: że teraz jest właściwy czas do wykazania objawionych utracjuszy koron, ponieważ teraz jest czas na rozdzielenie utracjuszy koron od tych, którzy je trzymają tak jak nasz Pastor nam mówił, że kiedy pozaobrazowy Elizeusz miał być objawiony, odłączony i różniący się od pozaobrazowego Eliasza, tedy byłoby właściwą rzeczą wykazać takie objawione jednostki pozaobrazowego Elizeusza jako członków Wielkiego Grona (Sprawozdanie Konwencyjne, 1916, 198, pytanie 10). Dlatego musi znajdować się teraz jakiś znak, przez który możemy ich rozpoznać, znak, który nie był nam znany podczas Parousii. Tym znakiem nie jest sprawa charakteru, bo i teraz mamy tak samo małą zdolność, jak w czasie Parousii, aby to zadecydować na podstawie charakteru. Znak, który Pan nam dał, jako objawiający Wielkie Grono to nie charakter, lecz bunt (Ps. 107:10, 11) przeciwko naukom i zarządzeniom Pańskim, tj. usuwanie Pańskich nauk i zarządzeń i wstawianie innych w ich miejsce. Trzeci wniosek jest, że ci, którzy biorą regułę Parousii, t j. aby nie wykazywać jednostek jako członków Wielkiego Grona i jeszcze się tej reguły teraz trzymają, gwałcą Pańską instrukcję dobrego rozbierania Słowa Prawdy; ponieważ zastosowują do warunków Epifanii regułę, która należała jedynie do czasu przed Epifanią i która sprzeciwia się kapłańskim obowiązkom epifanicznym w czynności z objawionymi utracjuszami koron jako członkami Wielkiego Grona. Z pewnością, jeżeli Kościół ma teraz do czynienia z Kozłem Azazela, musi wiedzieć, którzy do niego należą, aby mógł sumiennie i mądrze się z nimi obchodzić, ażeby nie traktować jako członków Wielkiego Grona tych, którzy nimi nie są. Jest tak samo złem *nie* sądzić po czasie, jak było złem sądzić *przed* czasem (1 Kor. 4:5). Czwarty wniosek jest ten, iż Kapłani nie tylko, że nie mają starać się o utrzymanie łączności z objawionymi lewitami, lecz mają zmusić do rozdzielania takich objawionych lewitów od kapłanów i sprzeciwić się wszelkim ich wysiłkom ponownego złączenia się w kapłańską społeczność, jako rzecz przeciwną Boskim epifanicznym celom dla tych dwóch klas Jego ludu.

OGIEŃ OCZYSCICIELA

(8) W 2-gim wierszu znajdują się jeszcze dwie inne części misji naszego Pana podczas Wtórej Obecności do Jego własnego ludu: „bo On jest (1) jako ogień roztapiający i (2) jako mydło blecharzów”. Powierzchnowy czytelnik i badacz Słowa Bożego nie zauważy tych dwóch odrębnych myśli, które są w powyżej wymienionych słowach podane; lecz jeżeli te dwie odrębne myśli są tu poznane, tedy trzecia i czwarta misja Wtórej Obecności naszego Pa-

na do Jego własnego ludu będą także widziane. Zbadajmy je po porządku. Ażeby zrozumieć wyrażenie „bo On jest jako ogień roztapiający”, figura zawarta w tym wyrażeniu i biblijne symbole połączone z tą figurą muszą być zrozumiane. Figura przedstawia starożytnego srebrnika, oczyszczającego srebro, który brał srebrną rudę, składającą się ze srebra i żużlu, a włożywszy ją w tygiel, podpalał i trzymał pod nim mocny ogień. Pod wpływem gorąca, ruda zaczęła się rozdzielać i na podobieństwo potu wydzielać z siebie brudny żużel. Gdy znaczna ilość tego żużlu nagromadziła się na wierzchu stopu srebra, ten który roztapiał wyrzucał go z tygla. Na koniec wysoka temperatura ognia wyrzuciła na wierzch wszystek żużel, tak iż czyste srebro pozostało w tyglu — oczyszczający ogień oczyścił zupełnie srebro. Co to wyobraża? Odpowiadamy: w symbolach Biblii srebro jest ogólnie użyte do wyobrażenia Prawdy (Przyp. 10:20; 25:11; Pnp 3:10; Iz. 1:22; 60:9; Joela 3:5; Łuk. 15:8; 1 Kor. 3:12). Ruda srebra, będąc mieszaniną srebra z żużlem trafnie wyobraża mieszaninę Prawdy i błędu. Według tego Pan nasz będąc przedstawiony w powyższych słowach jako roztapiający ogień podczas Parousii i Epifanii nasuwa myśl, że On pod figurą ognia wypala żużel błędu z rudy srebra Prawdy, z umysłów ludu Bożego. To czynił Pan w Parousii i teraz to czyni w Epifanii.

(9) Lecz ktoś może zapytać się, dlaczego była potrzebna taka czynność? Praca pewnej *niewiasty* wymagała tego. Ma się rozumieć, że nie mamy na myśli literalnej, lecz symboliczną niewiastę. O tej niewieście jest mowa w Ewangelii Mat. 13:33, która wzięła kwas w trzy miary mąki, z powodu czego wszystko skwaśniało. Rozumiemy, że tą niewiastą jest nominalny Kościół (z imienia), szczególnie Kościół Katolicki, który zmieszał kwas błędu z prawdziwą wiarą, nadzieją i miłością (trzy miary mąki), które dał Jezus i Apostołowie, a po ich śmierci zostały zmieszane z błędem. Gdy Pan powrócił w Parousii, to zgodnie z Jego przepowiednią, że „gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi”, nie znalazł jej w umysłach Jego własnego ludu, lecz znalazł mieszaninę Prawdy z błędem, symboliczną rudę srebra. I ażeby wyczyścić żużel błędu z naszych umysłów, musiał włożyć nas w tygiel różnych sytuacji, a podpaliwszy ogień pod nami, dał nam trudne doświadczenia, odłączając od naszej Prawdy zmieszany z nią błąd. Wstrząśnięcia, jakich doznawaliśmy z powodu naszych błędnych wyznań wiary, lub od naszych denominacyjnych związków lub przyjaciół, od obrońców lub przeciwników Prawdy, lub z powodu tego, że nie zostaliśmy w błędzie, jak również, że porzuciliśmy nasze ulubione błędne teorie z powodu naszego upokorzenia, że w przeszłości przyjmowaliśmy *błąd* za Prawdę, a także z powodu, że byliśmy zaślepieni na pewne Prawdy w czasie przesiewań, a przyjmowaliśmy opozycję błędzących, to jest część tego żaru od węgla palących się, który powodował gorącość tygla i wypalał z naszych umysłów wszelki żużel

błędu. Prawdziwie takie były nasze doświadczenia w Parousii.

(10) W Epifanii znajdują się trzy miniaturowe Wiek Ewangelii; jeden z nich ma tyle dni, ile było lat w Wiek Ewangelii. Ten jeden możemy nazwać małym miniaturowym Wiek Ewangelii, a drugi większym miniaturowym Wiek Ewangelii. Ostatni z nich rozpoczynający się w roku 1918 trwa do około roku 1938, a trzeci największy miniaturowy Wiek Ewangelii jest od roku 1914 do roku 1954. Pierwszy był poświęcony objawieniu trzech głównych lewickich podziałów w ich ośmiu mniejszych podziałach pod dowództwem złych Lewitów. On zaczął się w roku 1915 i zakończył w roku 1920. W mniejszym miniaturowym Wiek Ewangelii nominalny Kościół mieszał pewne prawdziwe nauki i dobre zarządzenia z pewnymi błędami i złymi zarządzeniami, i dlatego w lewickich kręgach mniej lub więcej znajdowała się symboliczna ruda w kapłańskich umysłach. W obecności naszego Pana w małym miniaturowym Wiek Ewangelii, która wydarzyła się na początku lata w roku 1920, znalazła się mała symboliczna grudka kwasu w miniaturze i nastąpiły próbnym warunkom podobne do wspomnianych powyżej w łączności z Parousją, które Pan zastosował aby wypalić pewne błędy doktryn i zarządzeń w umysłach tych, którzy przychodzili do Prawdy Epifanii a które otrzymali w ruchach lewickich. Tak samo stosownie do próbnym doświadczeń między Żniwami z punktu widzenia większego Wiek Ewangelii w miniaturze, od 1918 roku bracia przychodzący do Prawdy Epifanii musieli przechodzić symboliczny proces w próbach oczyszczania rudy srebra, podobnie do powyżej nadmienionych, przez co żużel błędu został wypalony i odrzucony z ich umysłów od srebra Prawdy, a ta mieszanina powstała z nominalnego Kościoła w większym Wiek Ewangelii w miniaturze. Ten oczyszczający proces potrwa przez cały większy Wiek Ewangelii w miniaturze, dochodząc do końca w jego okresie Żniwa, gdy Pan uczyni dla ludu Bożego w grupach lewickich na małą skalę to, co uczynił na większą skalę od 1874 do 1914 jako ogień oczyszczający. Największy miniaturowy Wiek Ewangelii ma dokonać podobną oczyszczającą pracę w umysłach Lewitów, którzy pozostają w Babilonie do jego upadku. Lecz celem tych doświadczeń oczyszczającego ognia jest, aby wypalić żużel błędu od srebra Prawdy w umysłach kapłanów i Lewitów Bożych w Epifanii. I to czyszczenie jest właśnie trzecią częścią misji naszego Pana w Jego Wtorej Obecności do Jego własnego ludu. Ten proces postępuje wśród ludu Bożego już od roku 1874.

(11) Czwarta część misji naszego Pana w Jego Wtorej obecności jest podana w następujących słowach: „i jako mydło blecharzów” — czyli ług według tłumaczenia ang. Biblii Revised Version. Przeciętny czytelnik Biblii nie widzi różnicy między tym a poprzednim wyrażeniem, lecz biblijne symbole jasno wykazują różnicę. Gdy poprzednie wyrażenie odnosi się

do czynności naszego Pana w oczyszczaniu naszych umysłów z błędu, to wyrażenie to odnosi się do tego, że Pan oczyści nas z naszych przewinień i słabości. To stanie się jasne gdy zastanowimy się nad symbolami, które znajdują się pod tymi słowami. Blecharze w Izraelu czyścili w trojaki sposób pobrudzone i splamione szaty: (1) prali, (2) kurczyli i (3) bielili je. W tym tekście jest wzmianka tylko odnośnie pierwszej z tych trzech części pracy blecharza. Przy praniu pobrudzonych szat blecharz używał mydła lub ługu do usunięcia tłustego brudu. Niektóre plamy puszczały łatwo przez tarcie, a niektóre nie tak łatwo. Niektóre były wyczyszczone bez uszkodzenia szaty; w innych przypadkach szaty stały się cienkimi w miejscach, gdzie były plamy, a w niektórych plamy nie mogły być wytarte bez podziurawienia szaty. Następujące wytłumaczenie tych symboli przyczyni się do wyjaśnienia tej części naszego tekstu. W symbolach Biblii woda jest użyta do wyobrażenia Słowa Bożego specjalnie w jego efektach w karmieniu, gaszeniu pragnienia i oczyszczaniu (5 Moj. 32:2; Ezech. 36:25; Jana 4:10-14; 15:3); szaty są użyte do wyobrażenia naszych charakterystyk i charakterów (Kol. 3:10-12; 1 Piotra 5:5; Obj. 16:15); czyste białe szaty wyobrażają dobre charakterystyki i charaktery (Obj. 19:8; 3:4, 5); pokalane i splamione szaty wyobrażają charakterystyki i charaktery zbrudzone przez błędy i grzechy (2 Kor. 7:1; Judy 23; Jak. 1:27; Efez. 5:27). Krew Jezusa oczyszcza nas od przekleństwa tych grzechów i błędów (1 Jana 1:7; Obj. 1:5); a Słowo Boże przez jego moc omywa nas na czysto (Efez. 5:26; Żyd. 10:22; 4 Moj. 8:7). Blecharz oczyszczający zbrudzone szaty w wodzie z brudu i plam wyobraża Pana i Słowo Boże, które myje i oczyszcza nasze charakterystyki i charaktery z grzechów i błędów. Mydło i ług, które blecharz używał, stosownie wyobrażają łagodne i srogie czynniki zrzędzone przez Opatrzność Boską, połączone z Jego Słowem, które oczyszczają szaty nasze z ich brudu i plam. Niektóre nasze brudy i plamy nie mogą przez samą wodę Prawdy być wyczyszczone. Dlatego czasami łagodne, a czasami srogie cierpienia są z Jego Opatrzności dodawane. Te oczyszczają wiernych z plam bez względu czy je można łatwo lub trudno usunąć. Ci, którzy w pewnej mierze są niewiernymi, przechodzą znaczne tarcie ich charakterów i charakterystyk, nim plamy są wydobyte; a u zupełnie niewiernych te symboliczne plamy nie mogą być wcale wymyte, lecz przez proces tarcia przychodzi szkoda na ich symboliczne szaty, tak nierozłącznymi od ich charakterów stały się ich plamy. (12) Patrząc wstecz na całą Parousję i na minione 16 lat Epifanii [pisane w roku 1930] widzimy, że Pan nasz był jako mydło i ług blecharzów. Dla wszystkiego ludu w Prawdzie Pan zastosował w obu okresach czasu oczyszczające Słowo, podtrzymywane mniejszymi lub większymi opatrznościowymi doświadczeniami, aby oczyścić ich splamione i zbrudzone szaty. Wszystką potrzebną Prawdę dał im Pan, aby przez nią mogli uznać nieczystość tych plam.

„KRÓLESTWO MOJE NIE JEST Z TEGO ŚWIATA”

NA PYTANIE Piłata: „Tyżeś jest król Żydowski?” Jezus odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (Jana 18:33, 36), tzn. moje królestwo nie należy do obecnego złego świata lub porządku rzeczy (Gal. 1:4), w którym Szatan jest księciem albo „bogiem” (Jana 14:30; 2 Kor. 4:4). Jak to jest jasno wykazane w książce pt. „Tysiąclecie”, rozdz. 5, prawdziwi członkowie jedyne prawdziwego Kościoła nie spodziewali się panowania nad światem podczas Wieku Ewangelii, lecz raczej przygotowania samych siebie i cierpienia podczas Wieku Ewangelii (Mat. 11:12; Dzieje Ap. 14:22; Rzym. 8:17-19; 1 Kor. 4:8; 2 Tym. 2:10-12; 3:12), aby w ten sposób udowodnić swoją godność do panowania nad ziemią wraz z Jezusem podczas Jego Tysiącletniego Królestwa, po Jego Wtórym Przyjściu (Łuk. 19:12; Dzieje Ap. 3:19—21), po którym będą „żyć” w Pierwszym Zmartwychwstaniu (Obj. 5:9; 20:4, 6; Mat. 21:31; Łuk. 22:29, 30).

Jednakże w przeciwieństwie do Pisma Św. niektórzy nauczają, iż Kościół panuje podczas Wieku Ewangelii, przed Wtórym Przyjściem Jezusa i przed swoim udziałem w Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wybitną rolę w tym odgrywa zwierzchnik kościoła rzymskokatolickiego. Wielu z naszych czytelników wie (zobacz „Nadszedł Czas”, rozdz. 9), że papieże przyjęli i przywłaszczyli sobie pewne tytuły, do których nie mają prawa, jak np. „Namiestnik Chrystusa”, „Klucznik Królestwa Niebieskiego”, „Najświętsza ze wszystkich Głów”, „Dozorca Religii Chrześcijańskiej” i „Chrystus przez Namaszczenie”. Następnym z tytułów jest „Władca Świata”, który oraz inne starają się obecnie zachować na dalszym planie nie podkreślając ich silnie z obawy przed wzrastającą opozycją. Pierwsza z poniższych notatek ukazała się w 1959 r. w styczniowym wydaniu *The Sentinel* kanadyjskim czasopiśmie, wskazując w jaki sposób starają się to czynić. Druga pochodzi z tego samego źródła i pokazuje jak rzymscy katolicy usiłują podtrzymać domaganie się uznania ich kościoła jako jedyne katolickiego kościoła, gdy tymczasem istnieją inne liczne katolickie denominacje, jak np. greccy katolicy, anglikańscy katolicy, itd.

AROGANCKA PRETENSJA

Wybitne gazety, czasopisma i radio podawały przetłumaczony z języka łacińskiego różnie, jednakże w sposób interesujący, fragment formuły użytej podczas koronacji papieża Jana XXIII. Słowa wypowiedziane podczas nakładania tiary na jego głowę, zgodnie ze słownikiem rzymskokatolickim brzmiały następująco: „Otrzymujesz tiarę ozdobioną trzema koronami i wiedz, że ty jesteś Ojcem książąt i królów, Władcą świata, Namiestnikiem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu należy się honor i chwała, świat bez końca. Amen.” Tymczasem w przekładach New York Times, N.B.C. i Newsweek zwrot łaciński „rec-

torem orbis” był przetłumaczony jako „rektor świata” zamiast Władca świata. Time posunął się jeszcze dalej tłumacząc ten zwrot: „arcykapłan całego świata”, dla którego to zwrotu nie ma żadnego usprawiedliwienia.

W późnym średniowieczu kościół rzymskokatolicki używał słowa „rector” dla określenia zwierzchnika parafii a później termin ten zastosowano dla określenia przeora klasztoru lub zakonu. W zgromadzeniu anglikańskim rektor jest duchownym mającym pieczę nad parafią a w Szkocji może być wybieralnym zwierzchnikiem kolegium lub uniwersytetu.

Jednakże słowo to w odniesieniu do papieża nie może być w uczciwy sposób pozbawione etymologicznego związku z łacińskim *regere* (rządzić) bo jak wiemy do niego odsyła słownik rzymsko-katolicki. Dlaczego więc niektóre czasopisma i środki informacji sprawiają sobie kłopot unikając pełnego określenia tego słowa? A może dlatego, że zdają sobie sprawę, iż formuła koronacji papieża, wyrażająca centralną ideę całej pompy i ceremonii z nią związanej jest widziana przez protestantów na całym świecie, jako zupełna arogancja, zarozumiałość i bluźnierstwo. Rozumiemy, że pretensja papieża, aby być „Władcą świata” nie może być opisana w inny sposób.

TO JEST KOŚCIÓŁ RZYMSKI

W telewizyjnym przedstawieniu ceremonii, w katedrze Św. Piotra w Rzymie, związanej z mianowaniem nowych kardynałów w przysiędze, którą każdy z nich musiał złożyć, jasno było stwierdzone, że ich kościół jest „świętym rzymskim kościołem”. Następnie, wręczając każdemu kardynałowi czerwony kapelusz, papież Jan w odwiecznej frazeologii o urzędzie stwierdził, że kolor kapelusza symbolizuje, iż są gotowi nawet przelać swoją krew w obronie wiary „rzymskiego kościoła”.

Jeśli to jest oficjalny opis kościoła, a z pewnością jest, dlaczego w takim razie różne gazety, czasopisma, komentatorzy radiowi i telewizyjni uparcie opuszczają „rzymski” w odniesieniu do rzymsko-katolickiego kościoła? Postępowanie takie jest zdecydowanie złe i wskazuje na niedbalstwo i niedokładność definicji, do czego nie upoważnia ich zajmowane stanowisko we współczesnym systemie informacji.

Dziwne może się wydawać, że rzymsko -katolicy propagandyści, będący dzisiaj wodzami tej błędnej tendencji, dali się poznać jako prowokatorzy w bojkotowaniu gazet nie spełniających ich żądań odnoszenia się do ich kościoła jako „katolickiego” kościoła. Powód tego tkwi w ostatnim stuleciu, w którym im się zdaje, że odkryli dla poparcia bezpodstawnej pretensji — iż kościół rzymski jest jedynym prawdziwym kościołem — jako korzystniejsze odnoszenie się do niego tylko jako „katolickiego” lub uniwersalnego kościoła. Naturalnie to nie jest prawdziwe z punktu widze-

nia historii, ani praktyki, ani zwyczaju kościoła z jego główną kwaterą w Rzymie i zawsze, gdy jest określany bez dodania słowa „rzymski”, jest to nie tylko nieścisle, lecz także

wspomaga w sposób zdecydowany propagandę rzymskiego kościoła.

B. S. '59, 276

PYTANIA I ODPOWIEDZI

PYTANIE: Co nasz Pan rozumiał przez wyrażenie zapisane u Jana 10:9 „...a wnijdzie i wynijdzie, a pastwisko znajdzie”?

Odpowiedź: Myśl naszego Pana stanie się jaśniejsza, jeżeli zachowamy w umyśle figurę użytą przez Niego w tej łączności - figurę pasterza i jego owiec. W Palestynie pasterz zamyka na noc swoje owce w owczarni dla ich ochrony przed niebezpieczeństwami czyhającymi w nocy a rano wyprowadza je z owczarni na pastwisko. Owczarnia służąca owcom za ochronę właściwie przedstawia stan przebywania pod Boską opatrnością. Owce wprowadzane do owczarni przez swego pasterza pięknie obrazują dalej jak my, jako Pańskie owce jesteśmy przyprowadzeni pod Boską pieczę, protekcję i opatrność przez Jezusa, naszego Pasterza - tak więc my „wchodzimy”. Innymi słowy, przez wchodzenie owiec rozumie się wejście i uczestniczenie w Boskiej pieczy i protekcji w procesie doświadczenia nas przez Boską opatrność. Ta więc część figury przedstawia stan przebywania pod Boską opatrnością. Druga część tego tekstu „...wynijdzie, a pastwisko znajdzie” przedstawia inne specjalne przywileje Boskich owiec. Palestyński pasterz wyprowadzający rano swoje owce, w celu karmienia ich na pastwisku, przedstawia Pana Jezusa jako naszego Pasterza wprowadzającego nas w inne przywileje Boskich owiec — karmienia się Słowem Bożym. Na pastwiskach Słowa jesteśmy prowadzeni przez naszego Pasterza do najbardziej pokrzepiających uczt Prawdy. Dziękujemy Panu za spowodowanie naszego wejścia - spowodowanie możliwości otrzymania przez nas Boskich błogosławieństw opatrności - i za spowodowanie wyjścia - spowodowanie możliwości karmienia się Boskim Słowem, pokarmem na czas właściwy, dostarczonym szczerze przez Boga za pośrednictwem Chrystusa.

Pytanie: Czy człowiek od upadku Adamowego był wolną moralnie istotą?

Odpowiedź: Są dwa punkty widzenia na ten przedmiot a tym samym odpowiedzi na nie byłyby przeciwne.

(1) Jeśli przez „wolną moralnie istotę” jest rozumiana *wolność woli* w odniesieniu do zagadnienia moralności, odpowiedzielibyśmy: Tak. Bez wątplenia człowiek jest wolny w zakresie *woli*, ażeby mógł być zadowolony w sprawach dotyczących moralności, chociaż by nie mógł być w stanie wyzwolenia swojej *woli* lub chęci we wszystkich sprawach życia z powodu swego ciała lub z powodu okoliczności i stanu innych osób, z którymi pozostaje w kontakcie. Dlatego też Apostoł Paweł mówi: „...albowiem *chęć* jest we mnie, ale wykonać to, co jest dobrego, nie znajduję” (Rzym. 7:18).

(2) Jeżeli przez „wolną moralnie istotę” rozumie się tę, która nie jest pod wpływem lub ograniczona przez swoje otoczenie, odpowiedź niewątpliwie będzie brzmiała: Nie; ponieważ my wszyscy w pewnym sensie urodziliśmy się niewolnikami niewiedzy, przesądów i słabości jako wyników - upadku (Ijob 14:4; Ps. 51:7). Jakikolwiek przeto jest *to ograniczenie*, może w rzeczywistości wydawać się pełną wolnością wyboru postępowania tak dobrego jak i złego, lecz w rzeczywistości ona (istota) nie posiada takiej wolności z powodu swej własnej deprawacji i innych osób mających na nią wpływ, a szczególnie „księcia tego świata”, który zaślepił umysły niewiernych (Jana 14:30; 2 Kor. 4:4).

Gdyby wszyscy ludzie byli zupełnie wolni od wyroku przekleństwa, obecnie byłby czas próby świata; ponieważ jednak takie warunki nie panują Bóg nazaczył „dzień” (nadchodzący Wiek Tysiąclecia), w którym On będzie sądził świat w sprawiedliwości przez „męża”, którego nazaczył — Chrystusa (Dz. Ap. 17:31). Gdy ten nazaczony Dzień przyjdzie, niewiedza zniewalająca obecnie rodzaj ludzki będzie rozproszona w obliczu Słońca Sprawiedliwości, niepomyślne warunki zewnętrzne będą w znacznej mierze naprawione przez Wielkiego Księcia „świata [Wiek], który nastąpi” (Żyd. 2:5; 2 Piotra 3:13), naszego Pana Jezusa (Iz. 9:6); takie wady połączone z niedoskonałością ciała będą oczyszczone w próbie lub sądzie zgodnie z łaskawymi warunkami Nowego Przymierza, w których będzie miała miejsce ich próba.

Jeśli chodzi o Kościół, którego próba lub sąd odbywał się podczas Wieków Ewangelii (1 Piotra 4:17), sprawa przedstawia się podobnie. Ci są specjalnie usprawiedliwieni przez wiarę, ich nieumyślne wady i słabości są przykryte wielką ofiarą za grzech a ich wiedza jest przywilejem udzielonym w specjalnym oświeceniu Ducha Świętego przez Pismo Święte. Tylko tacy *wyswobodzeni przez Syna* są w rzeczywistości wolnymi (Jana 8:36) — „wolnymi moralnie istotami” w całym tego słowa znaczeniu i zastosowaniu.

NIE BĘDZIE POTYSIĄCLETNIEJ PRÓBY

Pytanie: Czy wobec tego, że Apostoł Paweł mówi nam do Efez. 2: 7, iż w „przyszłych wiekach” Bóg okaże „ono nader obfite bogactwo łaski swojej, w dobroćliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie”, nie bylibyśmy usprawiedliwieni przypuszczając, że może być kilka Wieków próby po Wiek Tysiąclecia?

Odpowiedź: Prawdą jest, że Apostoł wymienia „wieki” w liczbie mnogiej, jednakże ani on, ani żaden inny pisarz Pisma Św. nie mówi o *czasie próby* w innym z Wieków oprócz Wie-

ku Tysiąclecia. Święty Paweł do Efez. 2:7 mówi, co Bóg będzie czynił „w przyszłych wiekach” „nam” — klasie tych, którzy są „w (gr. *en*) Chrystusie Jezusie”. Bóg miłuje wszystkich i okaże swoją miłość wszystkim, lecz Chrystus, Pomazaniec (słowo Chrystus znaczy Pomazaniec), składający się z Jezusa jako Głowy i „kościola, który jest ciałem Jego” (Efez. 1:22, 23) jest specjalnie umiłowany i w nim, na nim oraz w stosunku do niego Bóg okaże obfite bogactwa Swojej łaski i miłującej uprzejmości w uwielbieniu i uczczeniu Go. To uwielbienie i cześć zaczną się podczas Wieku Tysiąclecia a gdy ono i jego działalność będą skończone, wtedy, mówi Apostoł, więcej chwały i czci będzie objawione w tym i przez tego chwalebego Chrystusa-Boskiego Pomazańca. Każdy następny krok w Boskim planie (który, wierzymy, będzie obejmował stworzenie i doskonalenie dodatkowych porządków istot na innych planetach) i każdy z „przyszłych wieków” otworzy dalsze możliwości rozwoju Boskiego nie kończącego się programu i dostarczy nowych możliwości dla okazania coraz bardziej i bardziej obfitych bogactw łaski Jehowy i miłującej uprzejmości w stosunku do tych w Chrystusie Jezusie jako członków Jego Ciała. Potem w hierarchicznie uporządkowany sposób Bóg okaże obfite bogactwa Swojej łaski w reszcie i przez resztę wybranych.

Nie ma wzmianki w Efez. 2:7, ani nigdzie indziej w Piśmie Św., że będzie przyszła próba lub czas sądu dla kogokolwiek z rasy Adamowej poza dniem wyznaczonym na sądenie świata — nie wybranych (Dz. Ap. 17:31). Jak jest wykazane w książce pt. „Tysiąclecie”, str. 179-200, to sądenie obejmuje nauczanie, próbowanie, karanie w celu naprawy i w końcu wyrok, a Dzień Sądu jest Wiekiem Tysiąclecia (2 Piotra 3:7, 8). Sposobność uzyskania ziemskiego zbawienia dla nie wybranych nastąpi podczas naznaczonego „czasu naprawienia” (Dz. Ap. 3:19-21). Przy końcu Tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi (Obj. 5:9, 10; 20:2-7) cały rodzaj ludzki będzie miał swoją sposobność zbawienia restytucyjnego. Człowiek tak jak jego ziemskie mieszkanie, będzie wówczas doskonały a Chrystus odda królestwo Ojcu (1 Kor. 15:24-28).

CZAS I WIECZNOŚĆ

PYTANIE: Czy jest właściwą rzeczą według Pisma Św. przeciwstawiać czas z wiecznością?

Odpowiedź: Nie. Nauka, że mamy czynić takie przeciwstawienie, jest całkiem przeciwna Pismu Św. Ona pochodzi ze źródła pogańskiego, szczególnie od pogańskich filozofów greckich, których poglądy przyjęto i wprowadzono do wyznań w Ciemnych Wiekach. Przeto niektórzy chcieliby, abyśmy myśleli, że nie ma trwałości w wieczności. Oni przeciwstawiają trwałość z czasem, jak gdyby ona odbywała się poza czasem!

Pismo Św. naucza, że wieczność jest czasem bez początku i bez końca. Trwałość więc jest objęta w pojęciu wieczności. Nawet rozum jest zmuszony zgodzić się z faktem, że czas nie mógł mieć początku i nie może mieć końca; ponieważ nie możemy rozumować wstecz do czasu, który nie byłby poprzedzony czasem. Jeżeli rozumiemy wstecz miliard miliardów lat lub miliardy czasów, które obejmują miliardy lat, to jeszcze możemy powiedzieć, że czas istniał przed tym czasem. Moglibyśmy cofnąć się wstecz w nieskończoność miliardów lat i jeszcze moglibyśmy powiedzieć, że istniał czas przed tym czasem. Jesteśmy więc zmuszeni wnosić, że czas nie miał początku, że czas zawsze był i że bez względu jak daleko możemy się cofnąć wyobraźnią w czasie, to już był czas przed tym czasem.

To samo jest prawdą w odniesieniu do przyszłego czasu. Czas nie może się skończyć; on musi trwać na wieki. Nie możemy wyobrazić sobie przyszły czas, który nie miałby czasu po tym czasie. Czas więc jest bez początku i bez końca; on zawsze był i zawsze będzie. Jest to wieczność. Jest wieczność minioną i wieczność przyszłą. Należy więc pozbyć się raz na zawsze niedorzeczności, że wieczność jest czymś, co nie ma czasu — co nie ma trwałości. Oczywiście, istnieje kontrast pomiędzy rzeczami przemijającymi a rzeczami wiecznymi (2 Kor. 4:18). Ale przeciwstawiać czas z wiecznością tak, ażeby czynić pierwszy, jako zawierający trwałość a drugą pozbawioną trwałości, nie jest zgodne z Pismem Św., rozumem i faktami — po prostu jest to nonsens.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY WYDAWANY PRZEZ SWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy parazyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarтеру i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony rozwijającej się Prawdy epifanicznej,

która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.